

KONKRETY

nr 19

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 52) 11 MAJA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

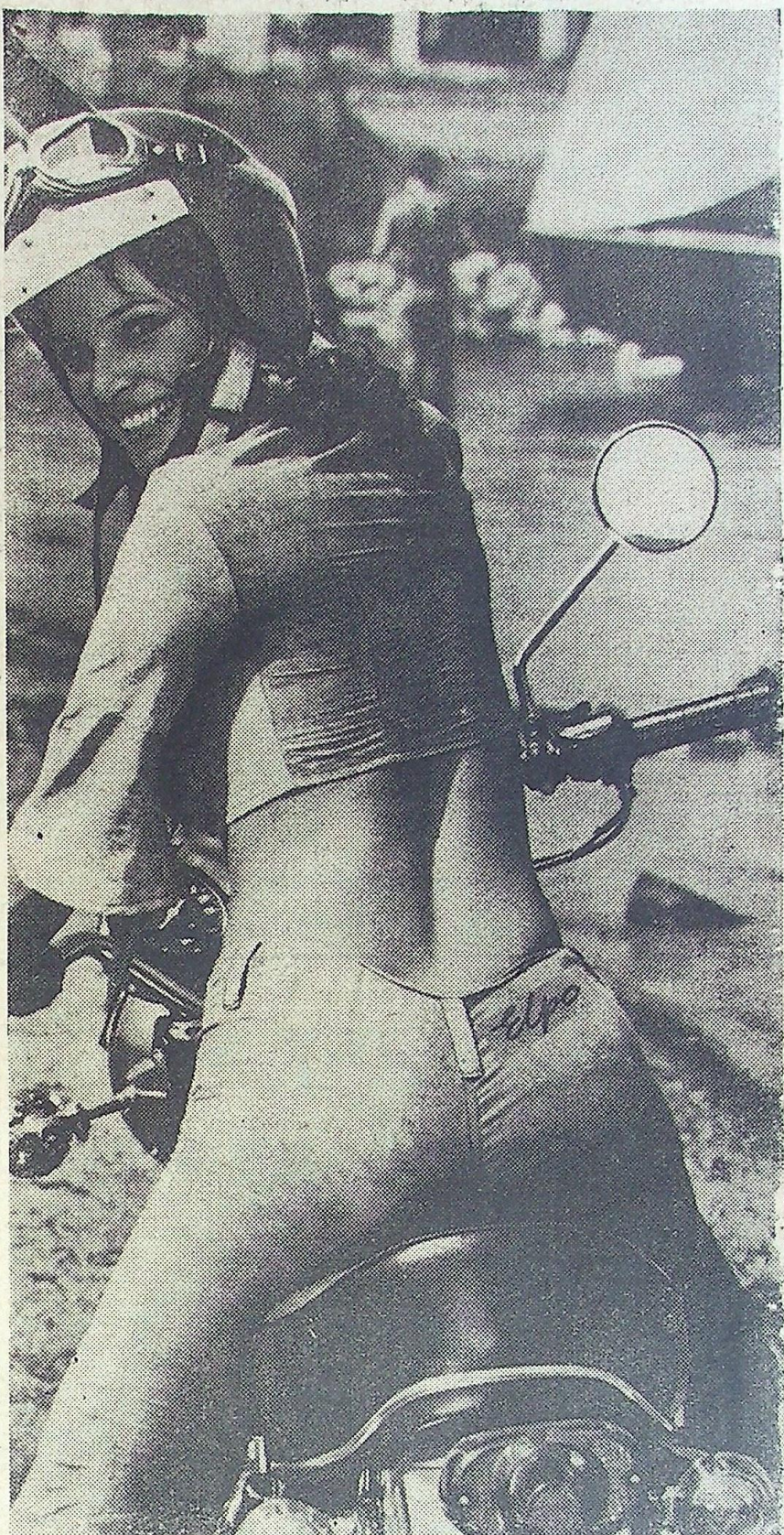
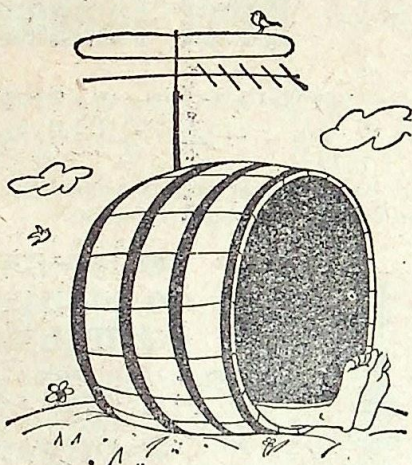
Kultura w SOK-u

Zastanawia mnie fakt, że organizuje się corocznie tydzień kultury na jezdni, ale nie organizuje się nigdy dnia kultury wśród strażników ochrony kolei. Dlaczego?! Przecież byłaby to impreza mile widziana przez wszystkie dojeżdżające osoby do i z Legnicy, a może i Panowie strażnicy odnieśli by z tego jakąś korzyść? Nie brak im bowiem odwagi (zwłaszcza, gdy jest ich dwóch) przy wypełnianiu obowiązków służbowych, ale kultury trudno się doszukać. Żeby nie być gołosłownym dam przykład.

Dnia 27 kwietnia 1973 r. siedziałem w przedziale wagonu pociągu jadącego z Legnicy do Katowic. Przyszło dwóch Panów strażników i jeden z nich zażądał biletu. Oczywiście natychmiast podał, ale ponieważ posiadałem bilet miesięczny, więc ów Pan, zwracając się do mnie per „ty” zażądał jeszcze legitymacji. Także mu ją podał, zwracając mu uwagę, że się wcale nie znamy. Na to jakby obaj czekali. Od razu mnie zakrzyczeli, że na takich wyrośniętych jak ja (mam metr siedemdziesiąt pięć) są sposoby żeby skrócić.

Pytam się więc Szanowna Redakcjo, czy nie można zorganizować kursu kultury, chociaż dla tych Panów? Dla wiadomości podaję, że numer służbowy jednego z tych Panów, drugi sobie zasłonił, wynosi 455. Pamiętam go dobrze, bo wiem w zeszłym roku, 28 czerwca, ten sam Pan strażnik zabrał mi karty podczas gry w brydża (!) i miał mi je odesłać do domu, ale widocznie musiały gdzieś zaginać na poczcie (nie było jeszcze kodów), gdyż do tej pory ich nie dostałem. A może ów Pan zgubił mój adres? Podaję go niżej:

JAN WALASEK
Stary Jawor 47
59-401 Jawor



Trudna sztuka szycia dżinsów - strona 3

PRZYZWYCZAILIŚMY się do artykułów prasowych o Lubinie. Wzrost miasta i kopalnianych wyciągów na ekranach telewizyjnych także nie należy do wyjątków. Zewsząd słyszymy o wielkiej miedzi i środowisku miejskim, które dzięki niej wyrosło. To fakt bezsporny. Chociaż prawdą jest również, że prawa miejskie (według prawa magdeburskiego) otrzymał Lubin już w 1319 roku...

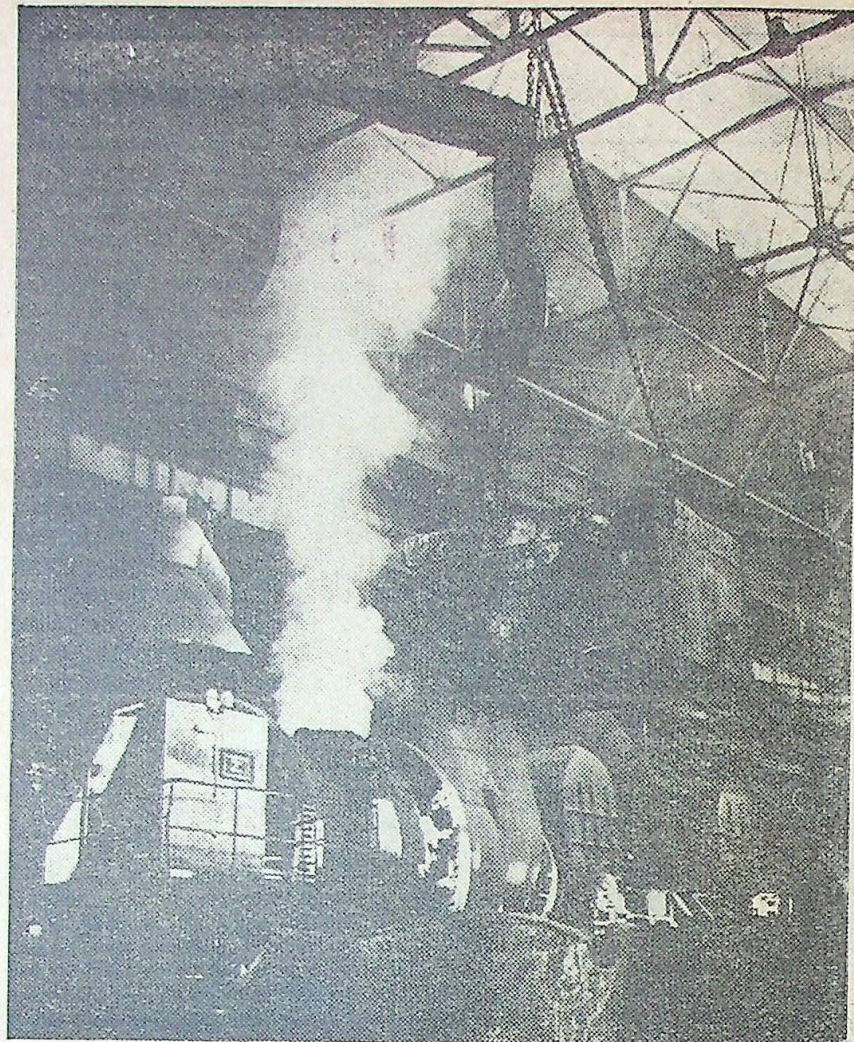
Z roku na rok przybywa mieszkań. Niemal z roku na rok Lubin wzbogaca się o nowe osiedla. Pierwsze z nich — Ślężica, znajdujące się kiedyś w centrum miasta niebawem stanowić będzie jego peryferie. Przybywa i przybywać będzie coraz więcej ludzi. Już teraz jest ich prawie czterdzieści tysięcy. Ten błyskawiczny rozwój to duży plus. Krywają się jednak za nim także minusy.

Zbyt poważne, aby ich nie dostrzec. Zbyt poważne, aby przejść obok nich obojętnie...

Spróbujmy więc zastanowić się, czy przypadkiem Lubin — jak już powiedzieliśmy blisko 40-tysięczny ośrodek przemysłowy — nie spełnia tylko roli wielkiej sypialni i miejsca pracy? Co powinno charakteryzować współczesne miasto?

SYPIALNIA DLA MIEDZI?

strona 4



Fot. Zbigniew Lewandowski

Hutnikom Głogowa i Legnicy w dniu Ich Święta najlepsze życzenia składa zespół „Konkretów”.

Spotykamy się na „Miedziankach”

12 bm. rozpoczynają się tradycyjne Dni Głogowa zwane MIEDZIANKAMI. W poprzednich latach obchodzono to regionalne święto w różnych dniach maja, a nawet miesiącach. W br. przyjęto, iż MIEDZIANKI zaczynać się będą rokrocznie w sobotę, poprzedzającą DZIEŃ HUTNIKA.

W dniach od 12 do 20 maja mieszkańcy nadodrzańskiego grodu będą świadkami wielu interesujących imprez i wydarzeń. MIEDZIANKI, które upłyną pod hasłami obchodów 30-lecia ludowego Wojska Polskiego, zainauguruje 12 maja uroczysta akademicka z okazji DNIA HUTNIKA. „Koronne” imprezy regionalnego święta to: III Ogólnopolski Przegląd Filmów Dokumentalnych pod hasłem „Ludowe Wojsko Polskie” (17 V, godz. 10 w klubie „Nadodrże”) oraz ogólnopolska sesja naukowa pt. „Hutnictwo metali kolorowych” (19 V, godz. 9 — muzeum w Czernej). Interesująco zapowiada się również

III konkurs na piosenkę regionalną o puchar dyrektora Huty Miedzi „Głogów” (17. V., godz. 16.30 — sala PDK). I jako ciekawostka: w roku bieżącym zorganizowane zostaną po raz pierwszy targi pamiątkarskie. Odbędą się one 20 maja w godz. od 15 do 19 na placu nad Odrą.

Tak jak co roku, w programie MIEDZIANEK znalazły się także pozycje, jak m. in.: wręczenie kluczy zakom i żakina, młodzieżowa sesja MRN, kiermasze książek, konkursy, wystawy pokazy strażackie, projekcje filmów fabularnych, liczne imprezy artystyczne i sportowe. (IG)

DZIEKUJEMY

Zarządowi koła ZBoWiD przy PBKRM za telegram z okazji zbliżającej się rocznicy „Konkretów”.

Piłkarzom ręcznym MKS Zagłębie Lubin, którzy pamiętali o nas przebywając w kwietniu na obozie w Ziębicach.

Inżynierom KGHM przebywającym w Alma-Ata za pozdrowienia.

POTRZEBY CORAZ WIĘKSZE

Siódmego maja w Lubinie odbyło się plenium Komitetu Powiatowego PZPR poświęcone ocenie realizacji budownictwa tzw. towarzyszącego w powiecie lubińskim. W obradach udział wzięli między innymi II sekretarz KW PZPR — Zygmunt Bartosik oraz pierwszy zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Zbigniew Daroszewski. Obrady poprzedziła wizytacja placówek oświatowych, kulturalnych oraz handlowych w Lubinie, Polkowicach, Chocianowie i Ścinawie. Zarówno z poczynionych obserwacji, jak i z wystąpienia sekretarza KP Jana Dalgiewicza wynika, że notuje się opóźnienia między innymi w przekazywaniu placówek handlowo-usługowych. Bezsprzeczne jest ponadto, że potrzeby dynamicznie

rozwijającego się powiatu lubińskiego są daleko większe niż możliwości pełnej realizacji programu inwestycji towarzyszących. Dlatego też — jak podkreślił sekretarz KW — Zygmunt Bartosik bez oglądania się wyłącznie na Komitet Budownictwa Ogólnego, należy rozwijać moc wykonawczą innych organizacji budowlanych. Decydujące znaczenie mogłoby tu mieć zorganizowanie polygonowej wytwórni elementów prefabrykowanych na potrzeby budownictwa towarzyszącego. Konieczne jest także, aby przedsiębiorstwa handlowe włączyły się własnymi siłami do rozbudowy sieci placówek handlowo-usługowych. (m)

STUTYSIĘCZNA TONA MIEDZI

5 maja br. około godz. 12 Huta Miedzi „Głogów” opuściła partia miedzi elektrolitycznej, w której znalazła się stutysięczna tona „czerwonego złota”. Meldunek o wyprodukowaniu 100-tysięcznej tony złożył dyrektorowi Departamentu Techniki Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego dr inż. Bogusławowi Seweryńskiemu i dyrektorowi naczelnemu HM „Głogów” mgr inż. Ryszardowi Sojce, kierownik Wydziału Elektrolizacji inż. Tadeusz Kaczor, w towarzystwie mistrza Henry-

ka Myjaka. Uczestnikami tej uroczystości byli m. in. sekretarz KP PZPR w Głogowie Jan Chrzanowski, sekretarz KZ PZPR Zbigniew Pietkiewicz oraz dyrektor d/s hutnictwa KGHM w Lubinie Stanisław Sędzik.

„Jubileuszowa” uroczystość na Wydziale Elektrolizacji wypadła w czasie pracy brygady IV Henryka Myjaka, w grupie wianien obsługiwanych przez Waldemara Fitycha. Elektrody wymieniali: Józef Stachyra i Ryszard Wojtyś. Fachowcy twierdzą, że sobotnia partia miedzi charakteryzuje się dobrą jakością. (I.G.)

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych

we Wrocławiu, ul. Krasińskiego 1, tel. 435-82
— ZATRUDNI NATYCHMIAST —

na budowach w woj.: wrocławskim, opolskim i częściowo zielonogórskim na bardzo korzystnych warunkach:



- MONTERÓW
- MAJSTRÓW BUDÓW
- TECHNIKÓW

o znajomości telekomunikacyjnych urządzeń teletransmisyjnych, budowy central telefonicznych, sieci kablowych i linii napowietrznych.

- OPERATORÓW KOPAREK jednonaczyniowych i wielonaczyniowych
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do robót ziemnych

Za roboty wykonywane w systemie akordowym na budowach uprzywilejowanych pracownicy szczególnie wykwalifikowani otrzymują wysokie zarobki, premie normalne i premie obiektowe.

Robotnicy mogą podwyższyć swoje kwalifikacje na różnych kursach organizowanych centralnie i przez przedsiębiorstwo.

Zakwaterowanie zapewnione w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i ukończone 18 lat życia.

180-k

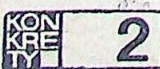
OGŁOSZENIA

LOKALE

ZAMIEŃIĆ mieszkanie M-3 spółdzielcze w Głogowie na podobne w Lubinie lub Legnicy. Oferty — telefon 41061, w. 168, Lubin. 024271g

MOTORYZACYJNE

KUPIĆ „Zastawę” lub inny samochód małodrożowy po niedużym przebiegu. Oferty — Lubin — Tysiąclecia 44/4. 024272g



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollok (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgon, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 złote, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wrocław 23, 00-840 Warszawa, konto PKO nr 1-6-1000024.

Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

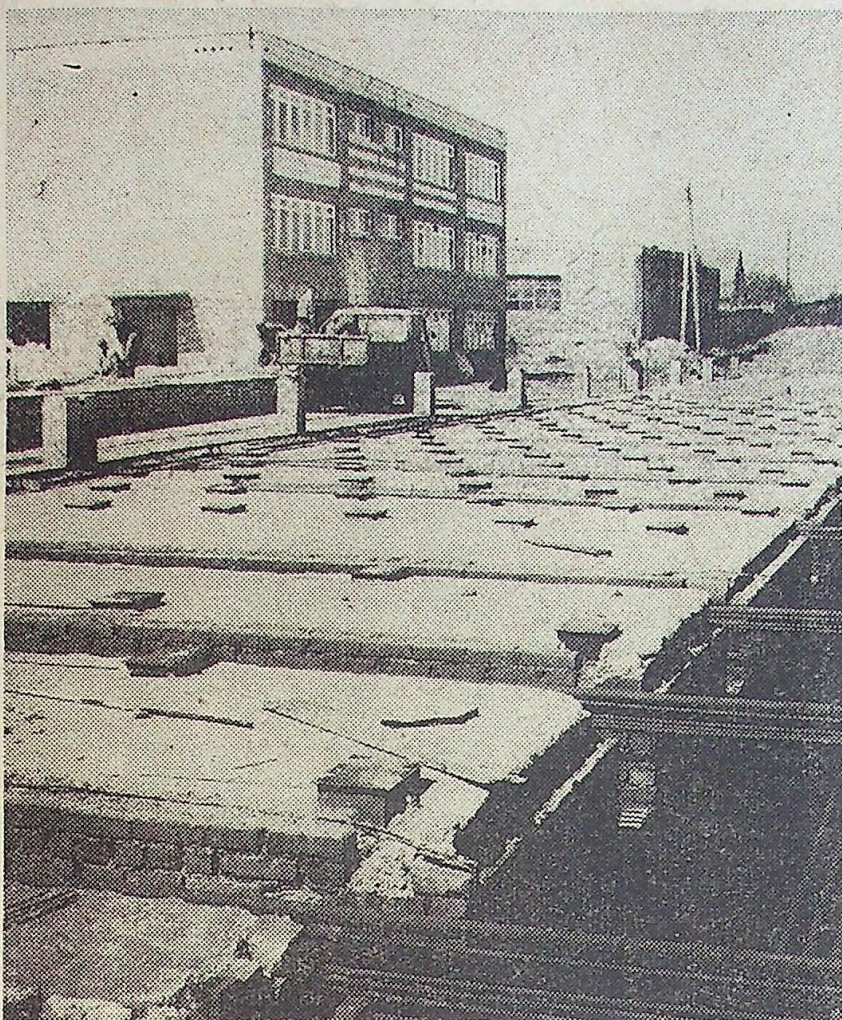
M

OŻE ZABRZMI to nie-wiarygodnie, ale ich prawdziwa popularność zaczęła się od jednej pary dżinsów. Był rok 1957. Popularne dzisiaj „rifle” były wówczas jedynie nieosiągalnym marzeniem wielu dziewcząt i chłopców. Wykorzystali to tak skwapliwie jak handlowcy z krw: i kości. Owcześnie kierownictwo „Elpo” za własne pieniądze, po znajomości, zdobyło tę zagraniczną nowinkę. Spodnie dokładnie w zakładzie po-pruto, podpatrzono zawilość kroju i... wystartowano z własną produkcją. Rozchwytywano ją w mgnieniu oka. Tekstury szyte w Zakładach Przemysłu Odzieżowego w Legnicy dosłownie podbiły rynek krajowy...

Ta umiejętność nadążania za modą stała się od tej pory cechą charakterystyczną „Elpo”. Ledwie żurnale wylansowały spodnie-dzwony już w „Elpo” ruszyła produkcja. Kiedy zaczęła się moda na spodnie poszerzane od bioder, „Elpo” już ofiarowuje pełną ich gamę – dla dziewcząt i chłopców, dla pań i panów. Pamięta się nie tylko o fasonie, ale także o tkaninie. Na tegorocznych targach wiosennych w Poznaniu można było wybierać zarówno kolor, jak i materiał – elastic, bistor, cremlinę. Dlatego też zupełnie zaskakujący wydaje się wynik wiosennych kontraktów. „Elpo” nie dołalo sprzedać całej swojej oferty. Handlowcy twierdzili, że „takimi spodniami zawalają sklepy i magazyny”. Trudno w to uwierzyć, bo choć wprowadzić nie zaglądaliśmy do tych ostatnich, ale w sklepach Legnicy i Lubina zaobserwowaliśmy pustki. O wybi-raniu koloru nie można nawet marzyć, nie mówiąc już o doborze tkaniny. Praktycznie oferowano jedynie tu i ówdzie importowane z NRD spodnie z elasticu, o niemodnym już kroju, ale „za to” w cenie 700 złotych. Dlatego dobrze się stało, że Wydział Handlu Przejściem Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy postanowił sprawdzić jak wyglądają naprawdę te rzekome zapasy magazynowe w WPHO. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby w ślady Legnicy poszły i inne powiaty graniczące z „Elpo” dosłownie o miedzę. Szkoda przecież zaprzepaścić okazję kupienia dosłownie „na pniu” modnej i ładnej odzieży... Warto się przy tym pośpieszyć, bo niebawem wyroby legnickie będzie można dostać prędzej w NRD czy na Węgrzech, niż na rynku krajowym... A wracając do tar-ku w poznańskich. „Elpo” przywiozło na nie jeszcze jedną nowość – dziewczęce spodnie z niebieskiego lnu. Nie pomógł ładny, atrakcyjny fason i niska cena. Nie sprzedano ani jednej pary. Jak widać handel nowinek nie lubi...

Mimo tych chwilowych chyba nie-powodzeń w „Elpo” nie rezygnuje się z szycia modnej odzieży. Szuka się coraz to lepszych tkanin, marzy o zdobyciu wchodzącego w modę aksamitu na nowy wzór spodni, bardzo liczy się na Zakłady im. Harna-ma, w których rusza produkcja texasu – odpowiednika tkaniny spodnio-wej „rifle”.

Rok temu w Lubinie położono fun-damenty. Kobiety odetchnęły z ulgą. Nareszcie! Nareszcie zaczął krystaliz-



Rok temu położono fundamenty pod zakład „Elpo” w Lubinie. Już za kilka miesięcy do fabrycznej hali wejdą pierwsze lubinianki.
Fot. Tadeusz Matkowski

TRUDNA SZTUKA SZYCIA DŻINSÓW

ANNA BORSKA

zować się oczekiwany od lat kształt przyszłego zakładu, w którym znajdą zatrudnienie... Budowa trwa za- ledwie rok. W rekordowym tempie pracują na niej robotnicy z PBMPC. Już w listopadzie do fa- brycznej hali wejdą pierwsze pra- cownice. „Elpo”, bo w Lubinie pow- staje właśnie jego zakład, jest do tego momentu od dawna przygotowa- ne. W Legnicy szkoli się już perso- nel średni, w listopadzie zacznie się przyrzucać kobiety do nowego za- wodu. Produkcja (będzie się tu szyć ubranka chłopięce) ruszy już w lutym przyszłego roku. W „Elpo” pod- kreślają dużą pomoc KGHM przy rozwiązywaniu trudności (zwłaszcza mieszkaniowych) towarzyszących uru- chomieniu nowego zakładu. KGHM w tym roku obiecał 25 mieszkań w

Lubinie dla fachowców z „Elpo”. Drugie tyle przybędzie w przyszłym roku...

Powstaje więc w Lubinie zakład odzieżowy na wskroś nowoczesny z odpowiednimi urządzeniami i zaple- czem socjalnym. Mimo całej nowo- czesności punktem niewrażliwym bę- dzie tak jak w starych zakładach, prasownia, w której zabraknie urzą- dzeń klimatyzacyjnych. Niestety... Czy- by zaważyła tutaj źle pojęta oszczęd- ność? A przecież wcześniej czy póź- niej urządzenia klimatyzacyjne i tak trzeba będzie w prasowni zamont- wać. Czy jednak wtedy koszt przy- szłej modernizacji nie będzie przy- padkiem wyższy? Chyba warto się nad tym zastanowić. Może nie jest jeszcze za późno...

z pomieszczeń Zakładu Doświadczal- nego KGHM. Okazało się, że to wła- śnie TO.

Przed trzema tygodniami Inżynie- rowie Zakł. Przeróbki Mecha- nicznej Rudy w Zakładach Górni- czych „Lubin” wykreślili z codzien- nego fachowego słownika określe- nie „produkt pośredni”. Jedną z ni- tek flotacyjnych pracuje według no- wej technologii. Setki strou drobiaz- gowych obliczeń, miesiące zmud- nych doświadczeń zawarły się w do- datkowych tonach drogiego koncen- tratu miedzi. Na jednym tylko ciągu flotacji, a będzie ich cztery, zarobi się ponad 20 milionów złotych rocz- nie. Sumę tę można chyba śmiało pomnożyć przez istniejące już i ma- jące powstać w całym LGOM-ie ni- ki flotacyjne zakładów przerobczych rudy miedzi.

(z.j.)

LUDZIE I KONKRETY

LISTY

DROGA REDAKCJO!

Jest w Lubinie osiedle, w któ- rym mieszka już obecnie prawie 1.000 mieszkańców. W budowie około stu domków jednorodzin- nych. Mają wszyscy takie same problemy i potrzeby jak i inni mieszkańcy pozostałych osiedli. Wszyscy oczekują, że może będzie lepiej.

Mieszkańcy tego osiedla nie są zbyt wymagający, chcą tylko, a- by mogli dojść do pracy czy szko- ły bez nakładania gumowców, że- by można było dojechać samocho- dem. Chcemy korzystać ze sklepu spożywczego z prawdziwego zda- rzenia. Chcemy mieć łączność z miastem w razie wypadku.

Droga Redakcjo, zdziwisz się może, że chyba takiej miejscowo- ści trudno by było szukać w kra- ju. Takiej, która by nie korzysta- ła z tych podstawowych usług, a tu naraz w Lubinie... Otóż osie- dle to zwane jest Polnym.

Dojechać do niego będzie trudno nawet wozem ciężarowym i to sil- nym. Był wypadek, że trzeba było odwieźć dziecko do szpitala i po długich staraniach ojca odwiezio- no je samochodem ciężarowym, bo żaden taksówkarz, a nawet ka- retka pogotowia mimo dobrych chęci nie mogła tego dokonać. O sprawach tych mówiliśmy kilka- krotnie od wielu lat w odpowied- nych miejscach i ostateczny wynik z tego taki, że Miejska Służba Drogowa chyba celowo i złośliwie, zamiast poprawić dojazd, pogor- szyla znacznie nawierzchnię drogi. Kto widział, aby urobkiem z szy- bów kopalni w postaci błota lub brył kamiennych o wadze ponad sto kilogramów dokonywać repe- racji dróg?

Druga sprawa, mamy kiosk spo- żywczy, w którym możemy kupić bez ograniczenia wino i piwo, chleb dowożony jest o godz. 10, a nieraz i później. Mleko jeszcze później, albo w ogóle nie. Aby kupić inne artykuły, trzeba obuć gumiaki i pędzić ponad kilometr do miasta. Inna równie ważna sprawa to łączność. Na wypadek jakiegoś zagrożenia chcąc powia- domić szybko jednostkę czy od- powiedni urząd, to o ile uprosi się ktoś o skorzystanie z telefonu ob. Kwieka, to szczęśliwy, inaczej ta- ka sama sytuacja, jak z artyku- łami spożywczymi. Władze kom- petentne w tych sprawach obie- cują, pocieszają nas już od kilku- nastu lat i na tym koniec, lecz sprawy te już obecnie są palące i z każdym dniem trudniejsze. Nie wiemy już do kogo się z tymi na- szymi bólami zwrócić.

Za mieszkańców Osiedla Polnego
radny MRN M. Domagala

POMYSŁ ZA MILIONY

Wydobyta z głębi ziemi ruda mie- dź zawiera zbyt mało metalu, by można było kierować ją bezpośrednio do hutniczych pieców. Z regu- ły więc przy kopalniach istnieją za- kłady przeróbki mechanicznej rud, w których kopalina przechodzi całą gamę specjalnych zabiegów. Roz- drabnianie, mielenie, flotowanie, su- szenie. W wyniku tych procesów technologicznych powstaje przedmiot pracy hutników – koncentrat, kie- rowany na staw osadowy odpady i tak zwany produkt pośredni zawie- rający zbyt mało metalu, by nazy- wać go koncentratem, a zbyt wiele, by skierować go na staw osadowy. Sprawa racjonalnego wykorzystania

produktu pośredniego przez kilka ostatnich miesięcy spędzała sen z o- czu lubińskim przeróbkarzom, spe- cjalistom z Zakładu Doświadczal- nego i naukowcom z Instytutu Metali Nieżelaznych w Gliwicach.

Długo oczekiwany pomysł racjona- lizatorski zrodził się (jak wiele zre- szta wynalazków) w czasie prowa- dzonej modernizacji układów miele- nia rudy. Ktoś powiedział, że można przecież już w czasie przemiatu za- stosować tak zwany wstępny flota- cję. Od pomysłu do przemysłu było jeszcze daleko. Prowadzono więc ba- dania laboratoryjne w miniatur- wym zakładzie przeróbki mecha- nicznej znajdującym się w jednym

(dokończenie ze str. 1)

Pytania te skierowaliśmy do mieszkańców Lubina. Wśród naszych rozmówców przeważali zdecydowanie ludzie młodzi, bo też właśnie oni stanowią znakomitą większość obywateli miedziowego grodu.

STANISŁAW KRAJEWSKI (dyspozytor ZG „Rudna”, absolwent AGH, były wiceprzewodniczący zarządu uczelnianego ZSP tej uczelni):

— Z pojęciem miasta wiąże się także dbałość władz o podstawowe warunki bytowania (gaz, woda, komunikacja itp.) i miejsce na rekreację, a więc odpowiednie zaplecze sportowe, kulturalne i gastronomiczne.

Zanim zaczniemy mówić o Lubinie jako ośrodku wielkomiejskim, trzeba będzie zmienić stosunek do jego mieszkańców. Traktować ich jak mieszkańców wielkiego miasta. Na pewno nie jest to proste. Jest zbyt wiele elementarnych braków w stosunku do tak dużej liczby ludności. Myślę tu między innymi o słabym zapleczu kulturalnym. Stanowczo za mało jest kin. Ceny w „Muzie” są dosyć wysokie. Atrakcyjne filmy zmuszają do długiego wyczekiwania w kolejce po bilet. Pozostaje więc kino „Polonia”, które jednak standardem odbiega zbyt daleko od „Muzy”. Warto by też uruchomić codzienne seanse przedpołudniowe, na przykład o godzinie dziewiątej. Wydaje mi się, że władze kulturalne Lubina winny położyć większy nacisk na kulturę bierną. Ludzie są zbyt zmęczeni pracą, by czynnie uprawiać kulturę. Trzeba więc rozbudować sieć kin, zwiększyć liczbę imprez estradowych i gościnnych występów teatrów wrocławskich. Należy pamiętać o młodych. Brak dyskoteki z prawdziwego zdarzenia i klubów młodzieżowych.

Lubin ma tylko dwie kawiarnie. Tym bardziej więc trudno zrozumieć wynajmowanie kawiarni DKZM przez różne instytucje. Zbyt słabo działa informacja o imprezach sportowych. Niewielka też jest chyba sama działalność sportowa. Sztuczne łódzisko kojarzy mi się z tłumem ludzi.

Wielkim i palącym problemem jest praca dla kobiet. Mówiąc o architekturze miasta zaraz przypominam mi się osiedle Świerczewskiego. Przecież to pustynia bloków... Odczuwalne są też kłopoty z wodą. W handlu wyraźnie za mały jest wybór mebli. A właściwie przydałby się też Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

DANUTA LIS (maszynistka z DFIL-u):

— Zbyt mało jest sklepów pasmanteryjnych, mięsnych i obuwniczych. Niewystarczająca jest liczba kin i kawiarni. Młodzi walczą o pracę, zaczepiają wieczorem przechodniów. Gdzie zresztą mają się podziąć? Trudno mówić o prawdziwej rozrywce. Nie rozwiązany problemem jest praca dla kobiet. Konieczny jest zakład konfekcyjny. Zbyt szczupłe jest grono lekarzy. Byłam ostatnio u lekarza w przychodni górniczej. Straciłam pięć godzin.

MIECZYSLAW HUBKA (pracownik fizyczny w Zakładzie Zieleni Miejskiej MPKG):

— Lubin jest nowoczesnym miastem. Zajmuje duży obszar. Stale się rozwija i liczy sporo mieszkańców. Brak jest jednak obiektów spor-



Spojrzenie na Lubin.

Fot. Tadeusz Matkowski

SYPIALNIA DLA MIEDZI?

ANDRZEJ LISOWSKI

towych. Mieszkam przy ulicy Mickiewicza. Nie ma tam boiska sportowego. ORMO nie pozwala, i słusznie, dzieciom grać w piłkę, na trawnikach. Ale co mają dzieci robić? Brak też klubów młodzieżowych, gdzie można by kulturalnie się pobawić. Zbyt rzadkie są występy znanych piosenkarzy. Poza tym miasto tej miary co Lubin powinno posiadać własną składnicę harcerską, sklep z częściami do rowerów, kioski z napojami chłodzącymi. I jeszcze jedna sprawa — „wstydliva” — mamy tylko dwa szalety miejskie...

BOŻENA WAŚNIEWSKA (maturzystka LO):

— Lubin nie jest chyba miastem w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie ma zgranej, jednolitej społeczności. Zagrabiono na przykład zdeptany przed pocztą, przy ulicy Armii Czerwonej, trawnik. Po niespełna dwóch dniach zdeptano go ponownie. Za mało jest sklepów odzieżowych i obuwniczych. Na osiedlu Staszica jest tylko jeden sklep z odzieżą dziecięcą. Obuwniczego w ogóle nie ma. Zakupy trzeba robić więc w centrum. Poza tym miasto wygląda niezbyt przyjemnie. Odrapane bloki na osiedlu awaryjnym stanowią żalostny widok. Najważniejszą chyba sprawą jest brak rozrywki dla młodzieży. Cóż z tego, że przyjeżdżają znane zespoły estradowe. Ich występy w DKZM przeznaczone są tylko dla określonej liczby widzów. A i ceny biletu — 35 złotych — są, jak na kieszeń młodego człowieka, zbyt wysokie. Zresztą same występy estradowe w końcu się znudzą. Znanych piosenkarzy często eksponuje telewizja. Oczywiście istnieje MDK, ale na przykład zespołu, który tam działa jakoś na zewnątrz nie widać. Być może Wiosna Młodego Lubina przyniesie cie-

kawę imprezy. Ale przecież Lubin przeżywa swe święto tylko raz w roku...

CEZARY HUSZKIEWICZ (ślusarz dolowy w SOWI — Polkowice Głównie):

— Lubin na pewno jest przyjemnym i dużym miastem. Ma widoki na przyszłość. Zauważyłem jednak wiele braków. Nie ma klubów młodzieżowych i prawdziwej rozrywki. Słyszałem, że do klubu jeżdżą niektórzy aż do Polkowic. Ja sam kończyłem technikum we Wrocławiu, więc mam pewne nawyki kulturalne. W tym celu odwiedzam Legnicę. Muszę stwierdzić brak sklepów młodzieżowych. Dominuje handel hurtowy i proponowane ubiory przeznaczone są raczej dla starszych. Mieszkam w hotelu robotniczym D-26. Nie ma tu faktycznie rady mieszkańców. Jedynie nazwiska widnieją na specjalnym afiszu. Proponuje nam się tylko bilety do Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Dlaczego nie ma spotkań z przedstawicielami domu kultury? Jak większość mieszkańców hoteli, stołuję się w „Gwarku”. Są okropne kolejki. Po drugiej zmianie, po godzinie dziewiętnastej, nie ma już wyboru dań.

Pochodzę z zabytkowej Bystrzycy Kłodzkiej. Tutaj widzę więc nowoczesność. Lubin sprawia przyjemne wrażenie i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie tych kilka „ale”...

HENRYKA PUZIO (nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 5):

— Lubin, jak każde nowo organizujące się miasto, ma wiele braków. Mamy na przykład pięć szkół podstawowych, a powinno być ich już dziesięć, aby zmniejszyła się liczba uczniów w każdej klasie i mógł istnieć jednorodniowy system zajęć szkolnych. Wtedy też można by myśleć o prawdziwych zajęciach pozalekcyjnych. Nasza szkoła przewidziana jest na 950 uczniów. Uczy się

jednak 1350 (!). Szkoły są niby nowoczesne, ale już za dziesięć lat będą przestarzałe. Zbyt małe są sale lekcyjne i nie mają odpowiedniego zaplecza.

W Lubinie dopiero tworzy się kultura. Brak klubów młodzieżowych. Nie ma współpracy DKZM i MDK ze szkołami. Często zamawiamy w DKZM bilety na imprezy. Rzadko jednak je otrzymujemy. Proszę sobie wyobrazić, że mamy trudności z otrzymaniem biletów nawet na imprezy z okazji Dnia Nauczyciela.

Lubińskie ulice nie nadają się do komunikacji. Na osiedlu Zwycięstwa jest za mało sklepów. Ba, w jedynym tam sklepie mięsnym trzeba kupić akurat tyle mięsa, ile sprzedawca ukroi...

Może pan wie, jak dojechać na osiedle Świerczewskiego? Taksówkarz dowodzi tylko do ulicy Legnickiej. Potem trzeba brnąć w błocie.

WYPOWIEDZI mieszkańców są w dużej mierze zgodne. Lubin jest miastem, w którym na przykład zaplecze kulturalne nie zaspokaja potrzeb wielkiego ośrodka przemysłowego. Nie możemy się stale tłumaczyć nieustannym i dynamicznym rozwojem. Przecież miedź odkryto już szesnaście lat temu. Od tego czasu zapisano już niejednego produkcyjny sukces. I to napawa dumą i cieszy. Smuci, że tym czynom górników i budowlanych nie zawsze przychodzili w sukurs ci, którzy planowali również rozwój tego miasta. Wraz z budową mieszkań należy więc pilnie myśleć o szkołach, sklepach i szeroko pojętej i również szeroko dostępnej kulturze. Harmonijne zgranie wszystkich elementów służących człowiekowi stanowić może o tym, czy mieszkańcom Lubina będzie się w tym mieście żyło dobrze. Tak, jak tego wymaga współczesność.

MITYNG
MUZYCZNY 73

Doroczny przegląd młodzieżowych zespołów muzycznych MM — 73 wkracza w ostatnią fazę przygotowań. Organizatorzy otrzymują wyniki środowiskowych eliminacji.

8 maja właśnie taki środowiskowy przegląd odbył się w Lubinie. Zbiegli się na z organizowaną przez DKZM w ramach Wiosny Młodego Lubina piątą gitaradiadę. Tym razem ta popularna wśród młodzieży parada zespołów beatowych została przeprowadzona w warunkach kameralnych, bo w sali KGHM.

Puchar przechodni organizatorów gitariady zdobył zespół „Piasławie”. Działą on przy Domu Kultury ZG „Lubin”, a w jego skład wchodzi: Paweł Zanusienko, Henryk Strupczewski, Jan Zychal i Henryk Pawłowski. „Piasławie” to zespół nagrodzony w MM — 72. Jako drugi prawo udziału w przeglądzie wywalczył debiutujący zespół „Schemat” z klubu KBO „Żuraw”. Skład zespołu — Marek Maciejewski, Zbigniew Łabuziński, Karol Seweryniak, Maciej Łada i Marian Badziński. Niespodzianką była porażka „Jarendu” z Chojnowa — ubiegłorocznego laureata gitariady. W porównaniu właśnie to grudniowym startem w Lubinie w MM — 72 grupa ta nie tylko nie poczyniła postępów muzycznych, ale dodatkowo dała pokaz nonszalancji i po prostu złego zachowania po ogłoszeniu werdyktu jury. Do przyjmowania porażek młodzi chojnowianie po prostu nie dorośli.

Omawiając majowe imprezy muzyczne lubińskiej wiosny nie sposób nie wspomnieć o czynionej bez rozgłosu upowszechniającej muzykę akcji pedagogów i uczniów miejscowego ogniska muzycznego. 4 maja uczniowie tej pracującej w bardzo trudnych warunkach placówki w sali DKZM zaprezentowali swój doroczny dorobek Wystąpiły m. in. zespoły dziecięce fletów prostych, akordeonowy i skrzypcowy.

Po raz pierwszy zainteresowani muzycznymi postępami swoich milusińskich rodzice, mogli wysłuchać starannie przygotowanego koncertu na dwa fortepiany. Podczas trwania Wiosny Młodego Lubina członkowie społecznego ogniska występują w lubińskich przed szkołach. Młodzi wykonawcy niemal rówieśnicy „starszaków” bardzo łatwo nawiązują kontakt z wdzieczną widownią.

Antyus Cystoleirion

" Kou bre to'v " 2

fordronicianni: trusniche

Repina Fisher
1973-

REGINA PISAREK:
„WIDZ JEST BARDZO
WYMAGAJACY”

— Czy pierwszy raz śpiewa pani w Lubinie?

— Pierwszy. Rzadko jeździłam po Polsce. Przeważnie występowałam za granicą i tak minęło dziesięć lat na scenie... Dopiero od stycznia jeżdżę po Polsce. Dałam już 110 koncertów...

— A jak się wszystko zaczęło?

— Najnormalniej: wydział wokalny w warszawskiej PWSM pod kierunkiem prof. Wacława Brzezińskiego. Z wykształcenia jestem zresztą pedagogiem. to mój pierwszy zawód. Być może on przyczynił się do tego, że łatwo nawiązuję kontakt z publicznością i potrafie porozumieć się na odległość.

— Jak wygląda dzień piosenkarza?

— Zaczyna się wcześniej, kończy po północy i wypełniony jest co do sekundy. Trzeba załatwiać mnóstwo spraw administracyjnych, a przecież jeszcze jest dom... I musi być czas na pracę nad sobą, nad ćwiczeniem głosu, pamięci. Sprawą najtrudniejszą jest dobór repertuaru. Trudno w Polsce pracować z jednym kompozytorem, bo nie ma wyłączości wykonywania piosenek. Dobór repertuaru jest więc często sprawą przypadku. Zdarza się, że piosenka „spada z nieba” — kompozytor dzwoni i mówi: „napisałem dla pani piosenkę”. Słucham, robię uwagi kompozytor dostosowuje piosenkę do wykonawcy. Wszystko jest przecież ważne, tekst i muzyka muszą pasować do siebie. Język polski jest muzycznie bardzo trudny. Trzeba na wszystko bardzo uważać, bo widz jest szalenie wymagający. Ale o wszystkim zapomina się na scenie.

— I o tremie?

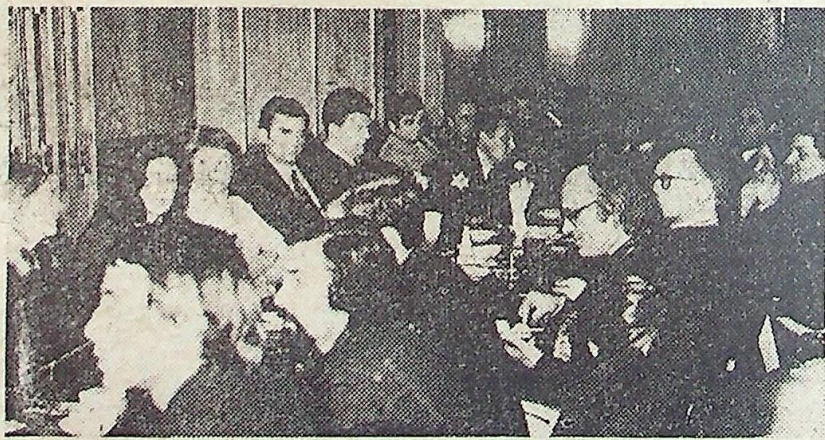
— O tremie też.

— A paui miewa treme?

— Nie wyobrażam sobie człowieka bez tremy, najwyżej można się do niej nie przyznawać. Przed nową publicznością zawsze mam trémę. Widz ma

**DZIEJA SIĘ U WAS
RZECZY NAPRAWDĘ
WIELKIE.** To zdanie sly-
szeliśmy w ubiegły czwartek
wiele razy. Ma ono wymowę tym
cenniejszą, że wypowiadali je
ludzie z natury samej nieufni
wobec określeń pompatycznych.
Pisarze.

Dwudziestu wrocławskich literatów przebywało przez jeden dzień w Lubinie na zaproszenie Komitetu Powiatowego PZPR.



O potrzebie poszukiwania i rozwijania form współpracy z wrocławskim środowiskiem literackim mówiono szczerze na podsumowującej wizytę pisarzy dyskusji w DKZM.

Fot. Tadeusz Matkowski



Fot. Zofia Nasierowska

coraz większe rozeznanie w piosence. Jest coraz bardziej wymagający, a to zobowiązuje. Wolę, kiedy publiczność przyjmuje mnie z dystansem, chłodno, a udaje mi się ją rozgrzać. Bo wiem wtedy, że coś jej przekazałam. Nie lubię publiczności, która robi wielkie owacje na początku koncertu, bo wydaje mi się, że nie chodzi jej o słuchanie piosenkarza tylko o wyżycie się w krzyku. Muszę mieć kontakt z widownią, inaczej koncert nie wychodzi. Ten kontakt zależy też od sali. Kiedy widzę pierwszy rząd, wszystko jest w porządku.

— A telewizja? Tam nie widzi pani publiczności?

— Unikam telewizji, bo jak do tej pory nie pomogła mi. Twierdzę, że żeby być dobrą piosenkarką trzeba mieć urodę i talent. Ja urody nie mam, ale sądzę, że mam trochę talentu. Nie muszę być piękną, ale muszę dobrze wyglądać, a kamerzyści nie chcą czy nie potrafią przyłożyć się, żeby pokazać występującego efektownie. Poza tym telewizja daje składanki. Nagrywa się wszystko na ampeks, potem to przecinają, odcinają i wychodzi; nie wiadomo co. A jednak występowanie w telewizji to sprawa reklamy i nie mogę się od tego odciąć zupełnie.

— Jakie są pani najbliższe plany?

— Wystąpię w Kołobrzegu na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej tym razem jako gość. Mam też propozycje wystąpienia w Opolu, na koncercie laureatów i propozycję nagrania płyty, nie wiem jednak, co z tego wyjdzie bo ciągle przekładane są terminy nagrań, a ja nie mam czasu.

Rozmawiała ZOFIA GEBHARD

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

dyrekcji KGHM i poszczególnych zakładów. W czasie tego pracowitego dnia, w czasie rozmów i wizyt w zakładach pracy zastanawiano się przede wszystkim nad odpowiedzialnością ludzi pióra za zapisanie tego, co dzieje się w miedzianej krainie...

Jak ocalić od zapomnienia? Zapisać ludzki los budowniczych polskiej miedzi, narodziny nowej historii tej ziemi. Ludzie i ich losy ciągle jeszcze czekają na rzetelnych kronikarzy, wnikliwych obserwatorów, artystów, którzy zbiorowemu wysiłkowi nadadzą mistrzowską formę literackiego dzieła.

Trudno już dzisiaj mówić o wynikach tego spotkania. Spodziewać się jednak należy, że energiczne działania Komitetu Powiatowego, dyrekcji KGHM i komitetów zakładowych PZPR w zakładach górniczych Lubina i Polkowic przyniesie pożądane efekty. Nawiązany bowiem został

dzięki tej wizycie cenny kontakt. Teraz liczyć się będzie konkretne działania (czytaj: pisanie) ludzi pióra. Zgodnie z zapewnieniami lubińskich działaczy, liczyć oni mogą na wszechstronną pomoc. Gospodarze spotkania zgłosili w czasie dyskusji gotowość rozpisanie konkursów na powieść, opowiadanie, reportaż, scenariusz filmowy, widowisko telewizyjne, słuchowisko radiowe... Mówiono również o pomocy stypendialnej dla piszących o sprawach i ludziach wielkiej miedzi.

Warto przy tej okazji podkreślić wielką potrzebę stworzenia na terenie zagłębia miedziowego własnego, silnego środowiska kulturotwórczego, albowiem tylko ono może dać gwarancje właściwych, humanistycznych proporcji w rozwoju społecznym tego regionu. Również w tym przypadku wielką pomocą służyć może wrocławskie środowisko artystyczne.

S.P.



Żagle na malowniczym Jeziorze Sławskim.

Fot. Stanisław Fedyniak

ZIEMIA wschowska posiada największy udział w ruchu wczasowo-turystycznym na Ziemi Lubuskiej. Najbardziej renomowaną miejscowością tego regionu jest Sława. W lecie to uroczne miasteczko rozbrzmiewa gwarem dziesiątków tysięcy wczasowiczów i turystów z całego kraju, a wśród nich coraz liczniej reprezentowanych przedstawicieli zagłębia miedziowego.

Gdy kończy się lato, do opustoszałej Sławy zjeżdżają emisariusze władz komunalnych, do szczybla wojewódzkiego włącznie. Przyjeżdżają, by naradzić się, jak rozwiązać problem gospodarki wodno-ściekowej, jak uwolnić „perłę” lubuskich letnisk od jej cuchnącej oprawy — ścieków, którymi zanieczyszczane jest Jezioro Sławskie. I chociaż odbyły się już setki narad, sprawa nie posunęła się ani o krok do przodu. Za pieniądze wydane na rozliczenia delegacji i opracowania naukowe, można by wybudować przyzwoity środek wypoczynkowy.

Mówi się i pisze o potrzebie skracania cyklu inwestycyjnych i opracowywania projektów i dokumentacji. Sława jest zaprzeczeniem tych ogólnokrajowych tendencji. Jezioro śmierdzi — o tym wiedzą wszyscy. Obumiera w nim życie biologiczne — to też dla nikogo nie jest tajemnicą. Sława na gwałt potrzebuje kanalizacji i miejskiej oczyszczalni ścieków — prawda znana to od lat bez mała piętnastu. Przy czym co roku słyszy się chór skandujący głośno: „Trzeba coś z tym fantem zrobić, bo za parę lat nikt do nas nie przyjedzie na wypoczynek”. Brzmi to już jak zdezelowana płyta gramofonowa.

Przypomnę, że Sława leży nad jeziorem o kształcie kieszki, długości około 10 km i największej szerokości ponad 1.600 metrów. Jezioro ma przeciętną głębokość 5 metrów i to je chyba ratuje od większego skażenia. Cyrkulacja wody, pod wpływem wiatrów powoduje ciągły ruch szkodliwych dla flory substancji organicznych i tym samym przedłuża niszczyielski proces. Wody Jeziora Sławskiego zatrują za pośrednictwem potoku Czernieca miejscowe zakłady produkcyjne. Przyjmuje też jezioro ścieki miejskie, dostające się do wody kanalizacyjnej burzowej.

Jest tylko jeden sposób rozwiązania problemu zanieczyszczenia Jeziora Sławskiego: budowa kanalizacji i dużej oczyszczalni, wspólnej dla miasta i miejscowego przemysłu. Oczyszczone ścieki można wykorzystać — (jest taka koncepcja) na użytkach rolnych. Do tego czasu większość „trucicieli” jeziora może podłączyć się do oczyszczalni ścieków Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. W takiej sytuacji należałoby znaleźć kogoś, kto podjąłby się roli koordynatora tych poczynań. W Sławie jednak każdy sobie rękę skrobie, jedni oglądają się na drugich.

Generalne uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej kosztować będzie ponad 100 milionów złotych. Jest to inwestycja kilkuletnia. Problem polega jednak na tym, że praktycznie nic jeszcze nie zrobiono — nie licząc narad i posiedzeń, aby urzędy wistnie plany względem Sławy. Z niewiadomych przyczyn odwołuje się termin opracowania podkładów sytuacyjno-wysokościowych, będących podstawą sporządzenia za-

łożeń techniczno-ekonomicznych i dokumentacji technicznej. Ba, nie ma nawet zgodności w kwestii miejsca, w którym mają być zrobione te podkłady. Dla Sławy opracowany został program rozwoju przestrzennego. Jest on w porządku pod względem urbanistyczno-architektonicznym, jednak zagadnienia gospodarki wodno-ściekowej potraktowane zostały w programie marginesowo.

Największy paradoks polega na tym, że od wielu lat Sława zajmuje czołowe miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie na najlepiej zagospodarowaną miejscowość wczasowo-turystyczną. Widocznie jurorzy

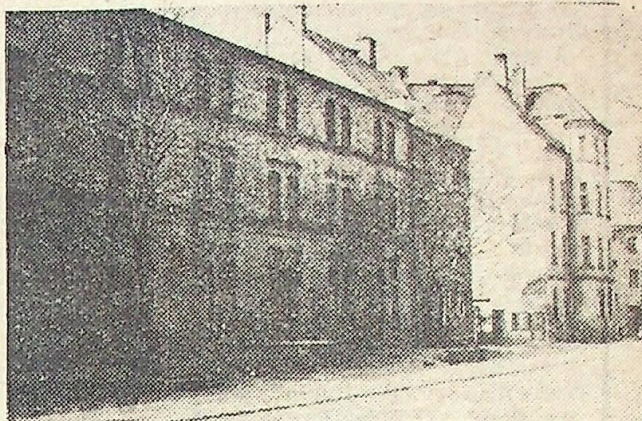
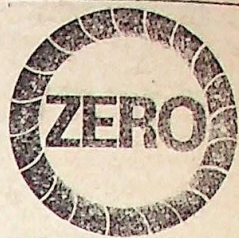
CUCHNĄCA „PERŁA”

IGOR GOŚKO

nie wachali fetoru, jaki wydzielają wody Jeziora Sławskiego, albo uznają, że smród należy do turystycznych atrakcji. A jezioro, cuchnie coraz bardziej. Jednocześnie wokół niego powstają niczym grzyby po deszczu ośrodki wypoczynkowe. Inwestorzy nie wiedzą przypuszczalnie, że jeśli za kilka lat nie uporządkuje się gospodarki wodno-ściekowej, Sława przestanie być atrakcją i poniesione przez nich nakłady będzie można uznać za bezpowrotnie stracone. Można bowiem wątpić, aby zechciał ktoś wypoczywać nad jeziorem, którego wody wydzielają śmierdzącą woń.

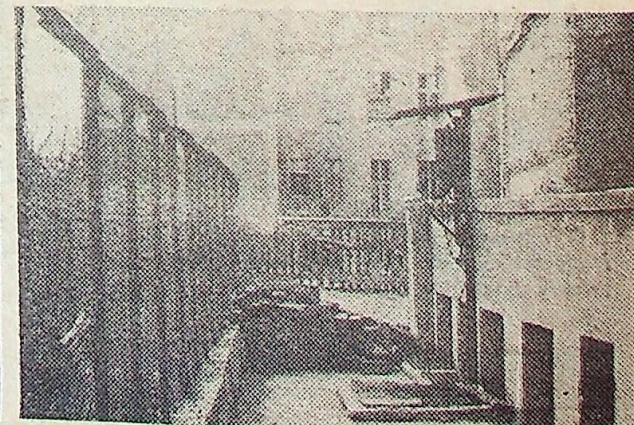
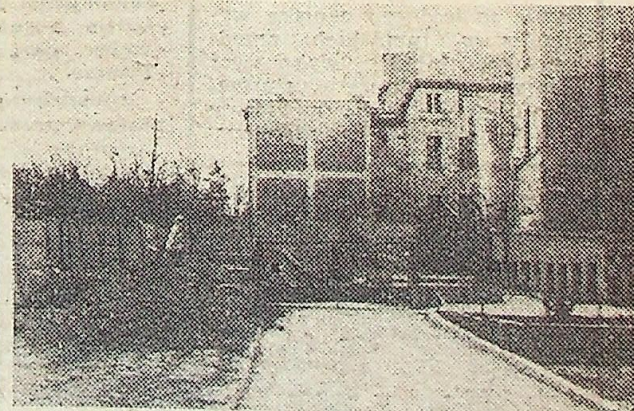
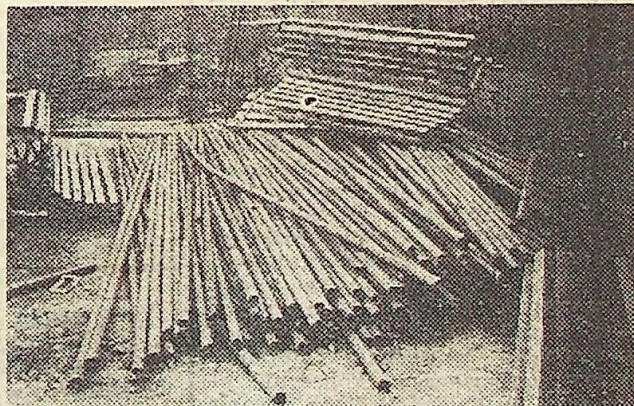
Powiatowe władze administracyjne we Wschowie wychodzą z założenia, że problem gospodarki wodno-ściekowej rozwiązany zostanie definitywnie w roku 1978. Jest to termin odległy, ponieważ za pięć lat do Sławy nie będzie po co przyjeżdżać. Jeśli ta miejscowość ma pozostać nadal „perłą” lubuskich letnisk, trzeba przede wszystkim powstrzymać proces zanieczyszczenia wód Jeziora Sławskiego. Można to osiągnąć doraźnie poprzez partycypację zakładów pracy w rozbudowie oczyszczalni ścieków OSM, a docelowo — przez budowę kanalizacji i miejskiej oczyszczalni. Ale przede wszystkim sprawa musi wyjść z kręgu bezproduktywnej dyskusji na temat: jak, kiedy i kto? Dlatego też wskazane byłoby, aby Sławą i jej problemami komunalnymi zainteresowało się Ministerstwo Ochrony Środowiska.

PRZYSŁONA ZERO



Z zadowoleniem przyjąłem apel Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy do mieszkańców ziemi legnickiej o utrzymanie porządku i czystości. Jestem mieszkańcem Legnicy od roku 1945 i każde działanie zmierzające do poprawienia wyglądu i estetyki naszego miasta przyjmuję z dużym aplauzem jak również czynnie staram się je realizować. Obecnie mieszkam przy ulicy Poselskiej 4/10. Mieszkańcy tego budynku wykonali wiele prac w czynie społecznym. Wykonaliśmy bramę wjazdową, ogrodzenie zieleni oraz urządzenie zabawowe dla dzieci. Jednak nie jesteśmy w stanie usunąć szpetoty, którą uwidaczniam na załączonych zdjęciach. W imieniu mieszkańców proszę prezydium o spowodowanie wykonania przez MZBM pojemnika na rozsypany żużel z kotłowni na podwórku budynku oraz zlikwidowanie przez Legnicką Spółdzielnię Mieszkaniową szpecącego składowiska żelastwa. Ponadto proszę o spowodowanie w dyrekcji Szpitala Miejskiego naprawienia uszkodzonego oparkowania, przez które dzieci przedostają się na pole budowy. Dołączam także zdjęcia magazynu meblowego przy ulicy Poselskiej, który tej ulicy nie przysparza chwały.

Kazimierz Gołabek
Legnica, ul. Poselska 4/10



LISTY

Im później, tym lepiej?

W odpowiedzi na opublikowany list pt. „Im później, tym lepiej?” w numerze 14 „Konkretów” Rada Zakładowa przy Kombinacie Budownictwa Ogólnego informuje:

— sala gimnastyczna przy Zasadniczej Szkole Górniczej jest wynajmowana dwa razy w tygodniu dla pracowników KBO członków Ogniska Krzewienia Kultury Fizycznej;

— członkiem OKKF może zostać każdy z pracowników przedsiębiorstwa jak i pracownicy innych przedsiębiorstw, przy których nie działają tego rodzaju organizacje;

— OKKF przy KBO specjalizuje się w piłce siatkowej między innymi po to, by w różnego rodzaju imprezach godnie reprezentować KBO;

— w czasie zajęć członkowie OKKF udostępniają salę praktyczną wszystkim chętnym nie tylko pracownikom KBO, pod warunkiem, że zastąpią się w czasie zajęć do ustalonego porządku;

— Rada Zakładowa na przesłanym w ubiegłym roku jak i w pierwszym kwartale tego roku nie miała żadnych uwag ze strony pracowników dotyczących korzystania z sali (były uwagi na temat korzystania z basenu);

— list opublikowany w numerze 14 „Konkretów” został napisany przez Henryka Sznajdera, który nie jest naszym pracownikiem;

— uważamy, że publikowanie listów niezgodnych z prawdą i nie sprawdzonych przewodzących organizatorów OKKF, którzy swój wolny czas bezinteresownie poświęcają na organizowanie życia sportowego;

Dowód: od momentu ukazania się listu organizatorzy OKKF nie chcą prowadzić żadnych zajęć.

Przewodniczący Rady Zakładowej
Jan Starzyński

domyśleć się, że „Izba będzie w stanie zająć odpowiednie stanowisko po uregulowaniu kwestii spornych rozliczeń...”. Pismo nosi datę 7 marca. Zbliża się połowa maja, a odpowiedź na artykuł nie nadchodzi.

Zaskakująco zareagowała na artykuł „Hipokrates marszczy czoło” także Huta Miedzi w Legnicy. Komitet Zakładowy PZPR przy hucie poinformował nas, że „nie wnosi żadnych uwag do artykułu”. To chyba jakieś nieporozumienie. Chyba jednak KZ huty powinien

Ani się obejrzelismy, a już „Konkrety” kończą rok. Skromny to wprowadzić jubileusz, ale jak każda rocznica nastroja do refleksji... Opublikowaliśmy przez ten rok setki artykułów, setki listów naszych Czytelników. Pisaliśmy o pracy górników, hutników i wszystkich mieszkańców Zagłębia miedziowego. Pisaliśmy o ich radościach i smutkach, sukcesach i niepowodzeniach. Niejednokrotnie, zarówno w naszych publikacjach, jak i listach dominował nurt krytyczny. Jaka była reakcja na tę krytykę? Bardzo różna...

CZARNA LISTA NASZYCH DŁUŻNIKÓW

GŁOSNO popiera się krytykę, bo jest potrzebna, bo wytyka, mobilizuje i zmusza do usunięcia niedociągnięć z codziennego życia. Każdy lubi, ba, szanuje nawet krytykę, ale tylko tak długo, dopóki sam nie jest krytykowany. Kiedy jednak przychodzi kolej na niego, najchętniej woła: To nie ja, to kolega! Albo wybiera inną drogę — milczenie. Bo czas szybko mija, pamięć ludzka jest zawodna. Lepiej przemilczeć, przeczekać... W redakcyjnym rejestrze mamy i jednych, i drugich.

15 czerwca ubiegłego roku do Wydziału Handlu Prezydium WRN we Wrocławiu wysłaliśmy artykuł pt. „Pod młotem”, w którym opisywaliśmy gastronomiczno-alkoholowe uciechy, jakimi obficie raczą mieszkańców Lubina LZG. Do dzisiaj wojewódzki wydział milczy.

Milczenie jest także jedyną odpowiedzią na artykuł „Gdzie kucharek sześć...” („Konkrety” nr 10 z 21 lipca, kol. 2). A przecież poruszał on sprawy poważnie hamujące rozwój Lubina! Pisaliśmy w nim:

„Sytuacja wymaga natychmiastowego uzdrowienia i to począwszy od planu regionalnego, który powinien zostać zaktualizowany i przystosowany do tempa rozwoju przemysłu miedziowego. Następną sprawą są plany ogólne zagospodarowania przetrzennego Lubina i Polkowic. Zatwierdzone przez Prezydium WRN jeszcze w 1970 roku do dzisiaj nie doczekały się tzw. studium etapowania budowy, co w sposób zasadniczy dezorganizuje procesy inwestycyjne (...). Dodajmy do tego, że Wojewódzka Rada Narodowa nie przychodzi regionowi ze skuteczną pomocą...”

Nie są to jedyne przykłady. Podobnie wojewódzka rada potraktowała artykuł „Pieniądże rzucone w błoto” o dziwnej historii opracowywania założeń techniczno-ekonomicznych na osiedle Polne w Lubinie przez dwa różne biura projektowe, co w rezultacie spowodowało konieczność podwójnego za nią zapłacenia. Pisaliśmy: „Bez wątpienia zagadkowa historia dokumentów i projektów wyjaśniona zostanie przez kompetentne czynniki. Bez wątpienia marnotrawstwo będzie ukarane”. Artykuł ukazał się 3 listopada ubiegłego roku. Trzy dni później przestaliśmy go do Prezydium WRN we Wrocławiu. Województwo milczy do dzisiaj.

Takim samym milczeniem Prezydium WRN przyjmuje (przesłany 11 listopada ub. roku) traktujący o Lubinie artykuł pt. „Miasto w budowie”.

„Skoro buduje się miasto nowe — pisaliśmy w nim — to nie może ono być traktowane jak każde miasto w Polsce czy województwie. Ogromne zadania i czas stawiają wymagania specjalne. Już dzisiaj powinna więc kierować życiem i rozwojem Lubina Miejska Rada Narodowa na miarę miasta przeszło stutysięcznego. To nie są wygórowane aspiracje, to jest konieczność odczuwalna na co dzień. Doświadczenia z budowy Nowej Huty i Nowych Tych potwierdzają tę konieczność i można się tylko dziwić, że z doświadczeń tych nie skorzystano wcześniej”.

Czas mija. Lubin — 40-tysięczny ośrodek nadal nie jest podniesiony do rangi powiatu miejskiego.

NIE KAŻDY wybiera milczenie. Są tacy, którzy wprowadzić przesyłają odpowiedzi na krytyczny artykuł, ale są to odpowiedzi wygodne, wystylizowane przy pomocy metody zwanej ogólnie „spychotechniką”.

Oto na przykład piszemy o problemach i bolączkach jednego z legnickich klubów. Wysłaliśmy artykuł do Wydziału Kultury Prez. PiMRN w Legnicy. Liczymy, że wydział powołany przecież nie tylko do koordynowania, rozwijania i nadzorowania działalności kulturalnej, ale i do pomocy, zajmie się sprawą. Niestety. Otrzymujemy odpowiedź, że wydział przesłał nasze pismo i artykuł do tegoż klubu „z prośbą o zbadanie sprawy i udzielenie wyczerpującej odpowiedzi”.

Ten sam wydział kultury podobnie uczynił także z artykułem pt. „Dobrowolne towarzystwo”, w którym omówiliśmy swoistą niemoc w działalności kulturalnej legnickich towarzystw. Z Wydziału Kultury wysłano polecenie, aby zainteresowane (czytaj — skrytykowane) towarzystwa „kolegialnie opracowały odpowiedź...”

W ten sposób, z pozoru wszystko jest w porządku. Wydział kultury odpowiedział na krytykę prasową, a krytykowany oczywiście będzie się bronił przy pomocy najrozsądniejszych metod. Choćby tak, jak uczyniła to dyrekcja Zakładu Transportu WSS „Społem” w Legnicy, która po ukazaniu się artykułu „Tylko system kar” zaprzeczyła wszystkiemu. Nie tylko własnym słowem, ale i dokumentem. Dopiero po przeprowadzeniu kontroli przez jednostkę zwierzchnią (która zresztą początkowo z pełnym zaufaniem przewiała linie obrony zakładu transportu) okazało się, że rację miał dziennikarz...

JEST JESZCZE inny sposób reagowania na krytykę — wykręty. Doskonałego przykładu dostarczyła nam Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu. Po opublikowaniu artykułu „Dłużnicy”, w którym informowaliśmy o nadużyciach popełnionych przy budowie prywatnych pawilonów rzemieślniczych i nieuzasadnionych roszczeniach wysuwanych przez lubiński cech pod adresem rzemieślników, otrzymaliśmy jedyne w swoim rodzaju pismo. Wrocławska izba nadesłała niemałą zupełnie nieczytelną kopię adresowaną do kilkunastu różnych instytucji i instancji, z której można jedynie

zainteresować się tym, że „pacjenci przyzakładowej przychodni chcą, aby ich obsługiwać szybko i skutecznie. Wśród 6-tysięcznej rzeszy podopiecznych z huty „Legmetu” i przedsiębiorstw wykonawczych sporo jeszcze niezadowolonych”.

Tacy właśnie są nasi dłużnicy. Często milczący, często obojętni. Nie zdaliśmy, niestety, wymienić wszystkich. Uczynimy to jednak na pewno innym razem. Niekoniecznie z „jubileuszowej okazji”. Bo niejednokrotnie właśnie od nich — od naszych dłużników zależy przyszłość regionu, przyszłość ludzi, którzy żyją i pracują dla zagłębia miedziowego. A chcemy przecież, aby wiodło się im jak najlepiej. (ska)



A chcemy przecież, aby wiodło się im jak najlepiej.

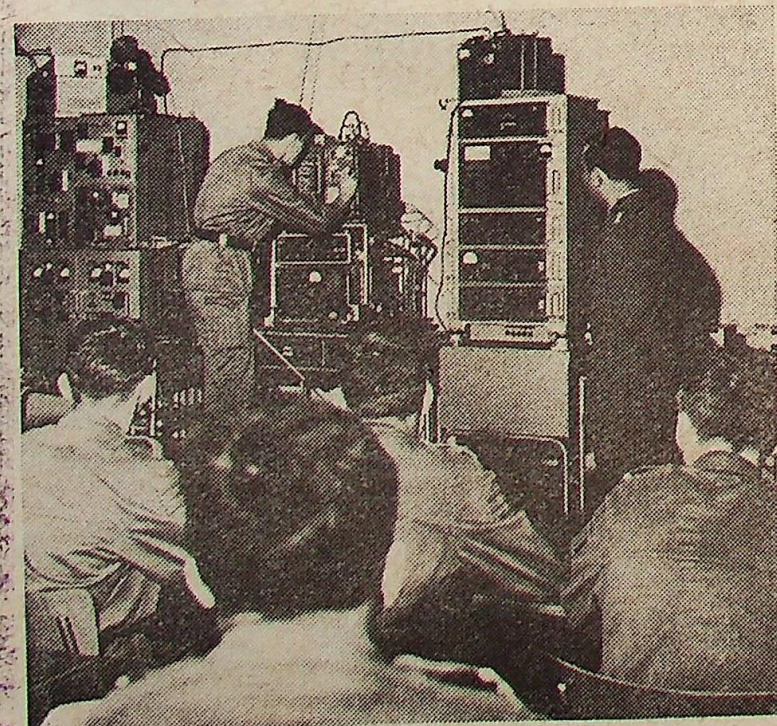
Fot. Klem Pyranowski



Sala tradycji. Tu znajdują się stare dokumenty, fotografie...



Nauka nadawania na dalekopisach. Zajęcia prowadzi kpt. Zdzisław Śmietanko.



Nowoczesna aparatura nie jest może fotogeniczna, ale za to doskonała technicznie.

O CZYM NIE ŚNI SIĘ CYWILOM



WPUDELECZKU odrobina ziemi. Umieszczona obok żarówka oświetla napis: „Ziemia spod Lenina”. Po chylają się nad nią młodzi ludzie w wojskowych mundurach. Tak zaczyna się lekcja współczesnej historii.

To TAM się zaczęło. Pierwszy chrzest bojowy ich ojców. Tych którzy wyzwolali Lublin, Warszawę, Kołobrzeg, Wrocław... Doszli do Berlina.

Dzisiaj przy okazji XXX-lecia ludowego Wojska Polskiego mówi się i pisze o tych którzy pod Lenino rozpoczęli okrutny chwila marsz do kraju. Padają nazwy bitewnych pól. Padają nazwiska ludzi. Imiona bohaterów, którzy „za wolność naszą i waszą”...

Młodzi chłopcy w wojskowych mundurach zaczynają lekcję współczesnej historii w specjalnych salach tradycji ludowego Wojska Polskiego. Tam znajdują się stare dokumenty, fotografie. Tam znajduje się stary sprzęt, stara broń.

Wracając z sali tradycji do sal wykładowych, na poligon. Tak tamto to już historia. Synowie bohaterów spod Lenina dysponują lepszym sprzętem, lepszą bronią.

Odwiedziłem z okazji Dnia Zwycięstwa Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności im. Marcelego Nowotki. Tu zdobywają zawód i wysokie kwalifikacje absolwenci cywilnych szkół zawodowych i średnich. Ośrodek przygotowuje fachowców średniej klasy, na których istnieje we współczesnej armii ogromne zapotrzebowanie. Uczą się obsługiwać nowoczesny sprzęt. W wykładowych salach precyzyjnie urządzenia do łączności. Zajęcia prowadzi oficerowie o najwyższych kwalifikacjach. Absolwenci Wojskowej Akademii Technicznej, Politechniki Warszawskiej, Politechniki Wrocławskiej... Zajęcia prowadzi oficerowie, którzy wojennego rzemiosła uczyli się na polu walki. Później doskonalili swój fach w wojskowych akademiach. Oni cieszą się najwyższym autorytetem wśród młodych.

W ośrodku kształcą się specjaliści z zakresu: teletransmisji, telekomunikacji i radiotechniki. Program nauczania obejmuje podstawy elektrotechniki, radiotechniki i teletechniki, technikę pomiarów, miernictwo elektryczne, konstrukcję, elementy i układy elektronicznych maszyn cyfrowych, urządzenia elektroniczne oraz zasilające i tak dalej. Wymieniam wiele przedmiotów z długimi listami obowiązującymi w szkole. Wychowawcy szkoły, żeby uczynić z nich wszechstronnych i głęboką wiedzę, wczesnego absolwenta szkoły podoficerskiej lub szkoły chorążych... Wcześniej „łącznościowców” to fachowców najwyższej klasy. Zmienił się obraz armii. Elektronika, maszyny cyfrowe, skomplikowane urządzenia, o których nawet nie śniło się nigdy „ciwiłowi”, odgrywają w niej pierwszoplanową rolę.

Wiele wysiłku trzeba włożyć w naukę, wiele samozaparcia... Nie samą nauką i szkoleniem żyją ludzie w mundurach. Mogłem się przekonać w czasie wizyty w ośrodku. Tak bogatego życia kulturalnego nie ma by im pozazdrościć „ciwiłowi”. Pomysłowo urządzone pododdziały i elewów świetlice. Każda pododdział dysponuje taką Ten faktycznie pododdział do w tej celi. Cecha charakterystyczna życia w szkole jest zdrowo pojęta rytmizacja. Zawsze jednak o miano nałebnia. Umiejętnie wykorzystuje się to, co najlepsze u młodego człowieka: AMBICJE.

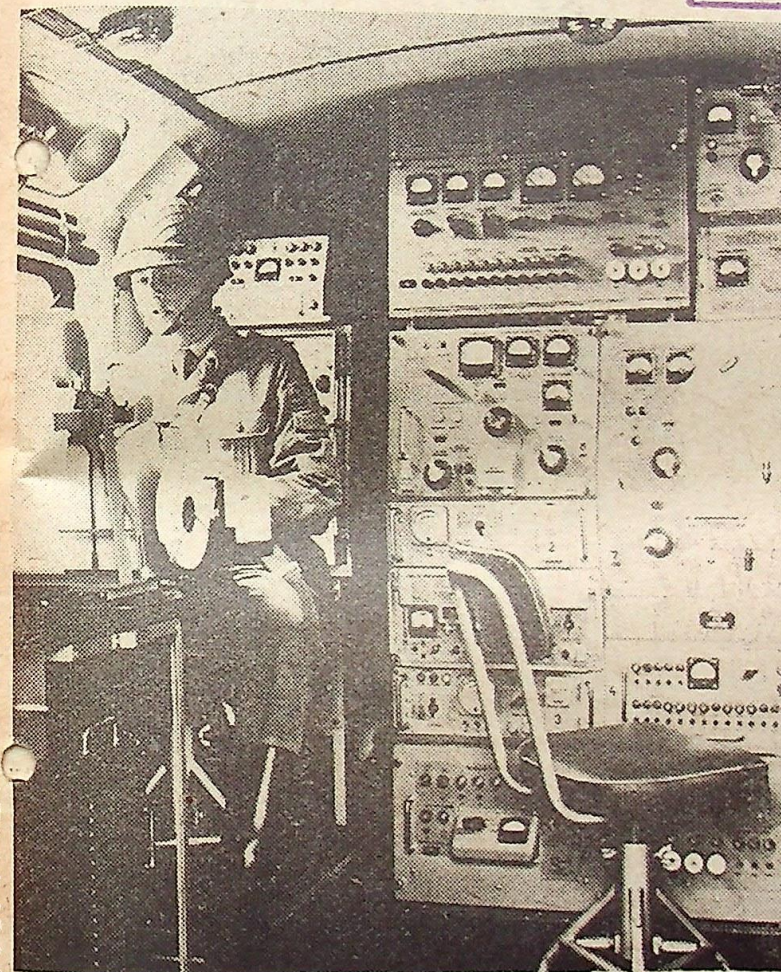
Prowadzą więc współzawodnictwo w szkoleniu i pracach społecznych. z tych prac wykonują na rzecz państwa. Patronują w pracy nad umocnieniem obronności kraju wielu szkółom i rezerwom. Bez tego ważny ośrodek... kulturalnej przesady. W czasie mojej kilkugodzinnej obecności w ośrodku plk LUCJA DA odebrał wiele telefonów zapytań o szkoły i instytucje proszących o żołnierskich zespołów. Jest ich wiele. Teatr, poezja, estrada, muzyka...

W szkole na każdym kroku można się z tym, co w naszem

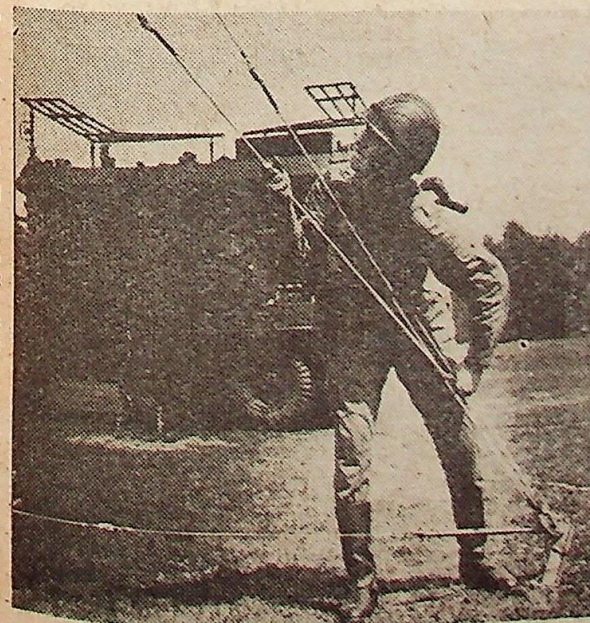
najcenniejsze: ze znakomitą techniką i świetnym wyszkoleniem bojowym oraz z tradycją kultywowaną przez wszystkich. Nie trzeba uciekać się do podręcznikowych opisów bitewnych zmagani. Bohaterów tamtych dni spotkać można w salach wykładowych i na poligonie. Są wśród nich tacy, jak pułkownik EDWARD KULPINSKI — komendant ośrodka, doskonały fachowiec i organizator. Szczególną postacią jest ppik RUDOLF PISZCZEK. Było ich w rodzinnym domu ośmiu mężczyzn. Wszyscy założyli mundury. Pięciu zostało oficerami, a trzech podoficerami ludowego Wojska Polskiego. Niestety, nie wszyscy będą mogli się w tym roku spotkać z okazji wojennego święta. WŁADYŚŁAW zginął sześć dni przed zakończeniem wojny. Był podporucznikiem, miał dwadzieścia jeden lat. MICHAŁ zmarł po wojnie na skutek odniesionych ran...

Trzydzięć lat ludowego Wojska Polskiego. Dla wielu jest to rocznica okazji do przypomnienia trudnej, wojennej historii. Dla młodych ludzi w mundurach jest okazją do refleksji nad własnymi zadaniami. Dla jeszcze młodszych, którzy kończą szkoły, może stać się okazją do podjęcia życiowej decyzji. Dla nas wszystkich, ten dzień sprzed lat trzydziestu i dzień dzisiejszy ludowego Wojska Polskiego jest GWARANCJĄ.

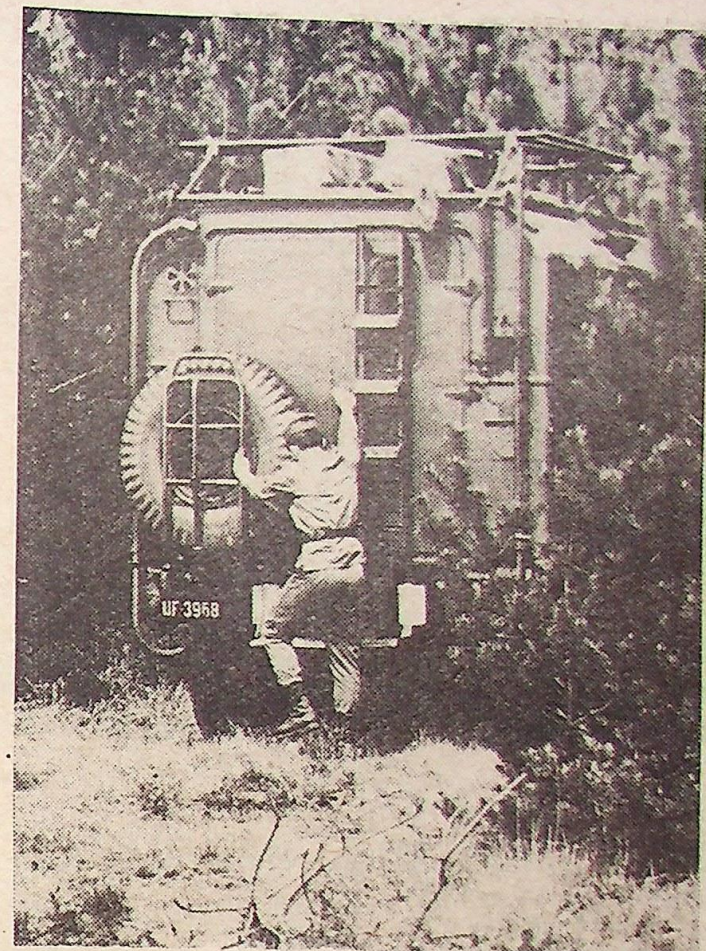
Tekst i zdjęcia ST. PEŁCZAR



Pracę nowoczesnej, zamontowanej w samochodzie radiostacji kieruje młodszy chorąży Michał Rusinek — prymus szkoły w roku 1971.



Montowanie polowej anteny wymaga nie tylko pośpiechu, ale również dużej sprawności fizycznej.



Samochód z radiostacją wjedzie wszędzie. W lesie można go znakomicie zamaskować.



Łącznościowcy w każdej chwili gotowi są do zmiany miejsca postoju. Szybkością i zręcznością dorównują innym przedstawicielom armii.



Specjaliści od maszyn cyfrowych i elektronicznych systemów nie są oczywiście zwolnieni z musztry.

Jak zostać Wołodyjowskim (6)

DO CENTRUM miasta jechało się z wioski olimpijskiej przeszło pół godziny. City Melbourne jest nieduże, można je obejść w pół dnia. Na prostokątnej siatce ulic wyrasta znienacka wysoka zabudowa, mieszcząca sklepy, domy towarowe, banki, urzędy, kina. Ale jest to zaledwie drobna część olbrzymiego miasta, które rozciąga się na przestrzeni 250 mil kwadratowych. Resz-

w w niedostatecznym zaopatrzeniu kraju w pięć piękną. Ale już szczególnie nieszczęśliwi są Polacy, którym nie podobają się wysokie, wysportowane Australijki. Co by dali za dobrą polską dziewczynę! Nasze panie miały więc powodzenie co się zowie i musiały niejednokrotnie ranić serca wielbicieli, chcących poznać Polskę jej reprezentacyjnych zawodniczek. Jedną się tylko nie oparła. Ale źle trafiła bo mąż kazał jej ciężko pracować, a potem po prostu ją rzucił...

Polaków w samym Melbourne mieszka prawie 20 tysięcy i każdy chciał mieć u siebie choćby na

pał panował w salach St. Kil-da Town Hall, gdzie odbywały się zawody. Było tak gorąco, że Axelrood zemdlął. A jak się skończyło walkę można było wyzwać dresy. Na sali szermierczej poznałem starszego, dystyngowanego pana, imieniem Charles, który bardzo interesował się szermierką, choć nigdy jej nie uprawiał. Pan Charles kibicował mi wiernie przez cały czas zawodów, ale nigdy nie podchodził do nas w ciągu walk. Rozmawialiśmy parę razy krótko podczas przerwy obiadowej. Ale cóż — miałem tylu znajomych, dokoła skakały kan-



W Legnicy odbył się X Powiatowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy LOK. Przy tej okazji odznaczono wyróżniających się działaczy. Srebrne odznaki LOK otrzymali: Jan Pietraszkow, Tadeusz Koiuba, Tadeusz Różnakowski, Władysław Piątkowski, brązowe: Henryk Twardowski, Zygmunt Cichowski, Bolesław Misiun, Zdzisław Pekarski. Ponadto odznakę Zastuzony Działacz LOK otrzymał Michał Deren. Zjazd nakreślił program pracy na najbliższe dwa lata i wybrał nowe władze. Prezesem ZP LOK został wybrany mgr inż. Bolesław Rostkowski, wiceprezesami — Leon Wyszynski i Marian Matkowski, sekretarzem Tadeusz Michalików, a skarbnikiem Władysław Wojtan.

W rozegranym w Legnicy spotkaniu bokserskim juniorów o Puchar GKKFIT reprezentacja Dolnego Śląska pokonała Szczecin 18:4.

Niezbýt udana była kolejna runda spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej dla przedstawicieli Zagłębia. Najlepiej spisali się piłkarze BKS Bolesławiec, którzy pokonali rezerwę Górnik, Wałbrzych 3:0 (0:0), legnicka Miedź miśowała w Wałbrzychu z rezerwą pierwszoligowców 1:1, prowadząc do przerwy 1:0. Chojnowianka w Jeleniej Górze nie potrafiła uporać się z Dolnoślązakiem. Wyniku 0:0 nie można uważać za sukces. Porażek doznały zespoły lubińskie. Zagłębie we Wrocławiu z Pafawagiem 1:2 (1:0), a Stal Chocianów u siebie z Bielawianką 0:2. W najbliższą niedzielę Zagłębie Lubin gra z rezerwą Zagłębia Wałbrzych, Miedź ze Śląz Wrocław, Chojnowianka z rezerwą Górnik Wałbrzych, BKS z Lechią Dzierżoniów a Stal wyjeżdża do Kamiennej Góry.

GKKFIT oraz LOSTiW w Legnicy pomyślały o starszych panach i zorganizowały dla nich imprezę sportową pod nazwą „Puchar oldboya” z udziałem na dwie grupy wiekowe 30 — 40 lat i ponad 40 lat. Dotychczas rozegrano zawody narciarskie oraz pływanie. Pozostało do rozegrania jeszcze 8 konkurencji, m.in. bieg przełajowy, wyścig kajakowy, tenis ziemny, wyściskanie ciężarków i skok w. LOSTiW w Legnicy, Rynek 57, przyjmie jeszcze zapisy chętnych do tej pięknej imprezy. Na zwycięzców czekają ciekawe nagrody.

Sekcja kolarska LZS Legnica szkolona przez dwóch trenerów, znanych dawniej kolarzy: Sadanowicza i Spychałę, przyjmuje zapisy do sekcji kolarskiej chłopców urodzonych w roku 1956 i młodszych. Zgłaszać należy się codziennie w godzinach od 8 do 14 w biurze PZ LZS w Legnicy, ul. Głogowska 16. Warunkiem przyjęcia do sekcji jest posiadanie roweru kolarskiego.

MIŁCZYŚLAW GRUNT

W Lubinie w sali cechowni rozegrany został mecz bokserski ligi okręgowej pomiędzy Zagłębiem Lubin i Rokitą Brzeg Dolny. Wygrało Zagłębie Lubin 16:4. Oto wyniki poszczególnych walk: Kunicki zremisował z Toczkim, Olszewski pokonał Pruchniaka, Paduszkiewicz przegrał 1:2 z Gluchowskim, Chmura wygrał w II rundzie (przez poddanie przeciwnika) z Wroną, Sobola zknokautował w I rundzie Lisa, Nowik zknokautował w I rundzie Morunia, Niemkiewicz zwyciężył Jabłońskiego w III rundzie przez przewagę, Ge. Wojtyś zremisował z Pokucińskim, Haliczka wygrał w I rundzie przez poddanie z Sawickim, Cal zwyciężył z Lamkiem w II rundzie przez poddanie.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Wojtyś, Niemkiewicz, Sobola i Chmura.

W niedzielę, 20 maja rozegrany zostanie ostatni mecz w tej rundzie rozgrywek o wejście do II ligi z drugą braci Olechów z Gwardii Złoty na Góra.

c.d.n.

NA AUSTRALIJSKICH PLANSZACH

WOJCIECH ZABŁOCKI

ta, to niekończące się kubek w kubek do siebie podobne tereny, zabudowane jednorodnymi domkami w małych ogródkach...

Z okazji XV Igrzysk Melbourne przystroilo się niezwykle uroczysto, ale dekoracje były bardzo niewybredne. I tak na przykład gigantyczne malowidło na fasadzie domu towarowego Coles przedstawiało Johna Fawknera, jak pertraktuje z Murzynami na tle ich nadzwyczajnie lepianek. Potem, za pomocą przemysłowej maszyny, Fawkner obracał uśmiechniętą głowę w kierunku puszczy i w miejscach dziewczęcego buszu pojawiało się Melbourne, takie, jakim je poznaliśmy. Jednocześnie ukazywał się napis, co Fawkner wtedy powiedział...

Przed olimpiadą ojcowie miasta ogłosili apel w gazetach, żeby w miarę możliwości nie okradać olimpijczyków, bo to będzie despekt dla Australii. Złodzieje, owszem, odpowiedzieli (anonimowo), że chętnie zastosują się do prośby władz, tym chętniej, że sportowcy, jak dla nich, mają za mało pieniędzy... Przystępczość w Australii ma swoje główne podłoże

krótko gości z Polski. Przed turniejem ograniczyliśmy wizyty do minimum. Ale po turnieju nastąpiły sądne dni! Rodacy podstępnie łapali nas do samochodów i wieźli do domów, gdzie na stołach dymiała suta kolacja, a wokół tłoczyli się wszyscy znajomi i jeszcze znajomi znajomych, ciekawi jak wyglądają Sukienice, co się jada u Hawelki i czy wywozi się nas na Sybir. Zasypywali pytaniami. Nic więc dziwnego, że gdy pewnego razu gospodarze byli wstrętnieśliwi w zapytaniach, zaskoczony tą wstrętnością początkowo zacząłem kręcić się niespokojnie na krześle, a potem nie wytrzymałem i krzyknąłem: No, to pytajcie się mnie o coś wreszcie!

NA OTWARCIU igrzysk w Melbourne był straszny upał. Po prostu żar lał się z jasnego nieba. Zemdlalo wiele ludzi, w tym kilku zawodników. Jeden dostał nawet porażenia słonecznego. Nie mniejszy u-

gury, walczyliśmy o olimpijskie medale...

Eliminacje turnieju drużynowego przechodzimy bez wysiłku. W półfinale rewanżujemy się Amerykanom za Helsinki, wygrywając 10:6. Wszyscy czekają na naszą walkę z Worthem (pamiętacie Helsinki?). Może spodziewali się nowej awantury? Ale my byliśmy uprzedzającą grzeczną i kłanialiśmy się sobie z przymilnym uśmiechem po każdym trafieniu. A było tylko pięć trafień, bo wygrałem tę walkę do zera...

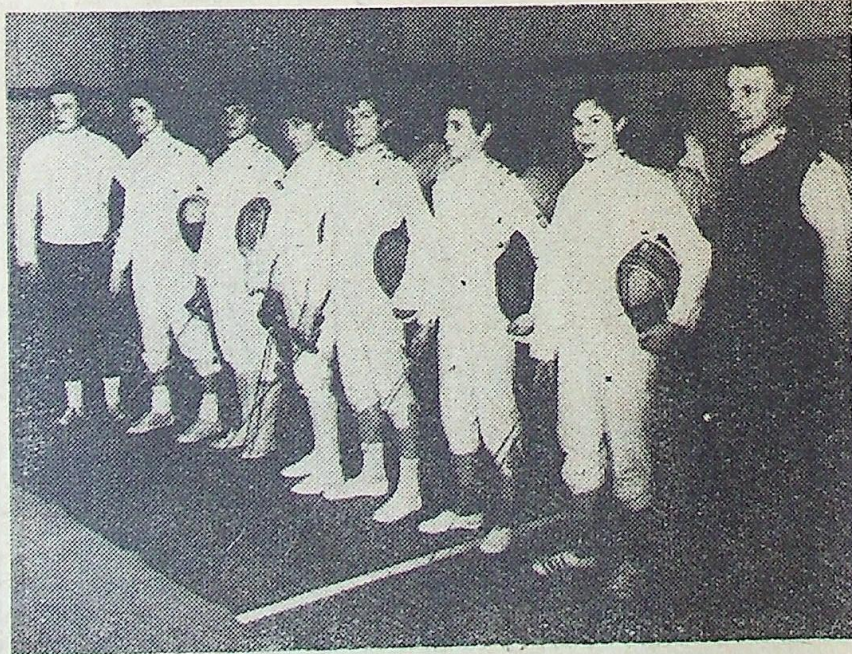
W finale, najcięższy mecz ze Związkiem Radzieckim. Każde trafienie było na wagę złota, walki toczyły się ze zmiennym szczęściem, bo nasi przeciwnicy od szabli byli doskonale przygotowani, ale w końcu wygraliśmy ostatnie, decydujące spotkanie i droga do medalu olimpijskiego stała przed nami otworem! Jeszcze tylko Francuzi. Wpadamy na nich jak huragan. Nie są w stanie nawiązać z nami równorzędnej walki. Przy stanie 9:5 przerywamy mecz. Srebrny medal mamy już w kieszeni. Po południu finał z Węgrami. Może się uda...

Ale Madziarzy jeszcze tym razem są poza naszym zasięgiem. Zmęczeni ciężkimi spotkaniami ustępujemy im wyraźnie.

Po zakończeniu finału ustawiamy się na pudle obok drużyny węgierskiej i radzieckiej. Wraczają nam srebrne medale. Grają hymn węgierski — umiemy go już na pamięć.

NA DRUGI dzień początek turnieju indywidualnego. Po ciężkich walkach eliminacyjnych wyłoniona została ósemka finalistów, wśród których znalazłem się razem z Pawłowskim. Początek turnieju nie zapowiadał nam zwycięstw. Przegraliśmy pod rząd wszystkie pojedynki. Potem Jurek fantastycznie doszedł do formy, rozniósł pozostałych przeciwników i zdobył srebrny medal — już drugi dla białoczerwonych... Zdopingowany sukcesem kolegi, wygralem wysoko dwa ostatnie spotkania, zajmując trafeniami szóste, punktowane miejsce.

Na planszach australijskich odnieśliśmy sukces nie notowany w historii polskiej szermierki.



Może ci chłopcy — szermierze z legnickiego KS „Piast” będą następcami Wojciecha Zabłockiego? Fot. Tadeusz Matkowski

WYSTĘPOM mistrzów celuloidowej piłeczki nie towarzyszą tysiące kibiców. Na spotkanie nawet najwyższej rangi przychodzi najwyżej kilkuset widzów. Nic w tym dziwnego. Zawody w tenisie stołowym odbywają się w małych salach, nie mogących pomieścić zbyt licznej widowni. Obserwują je więc najwierniejsi kibice.

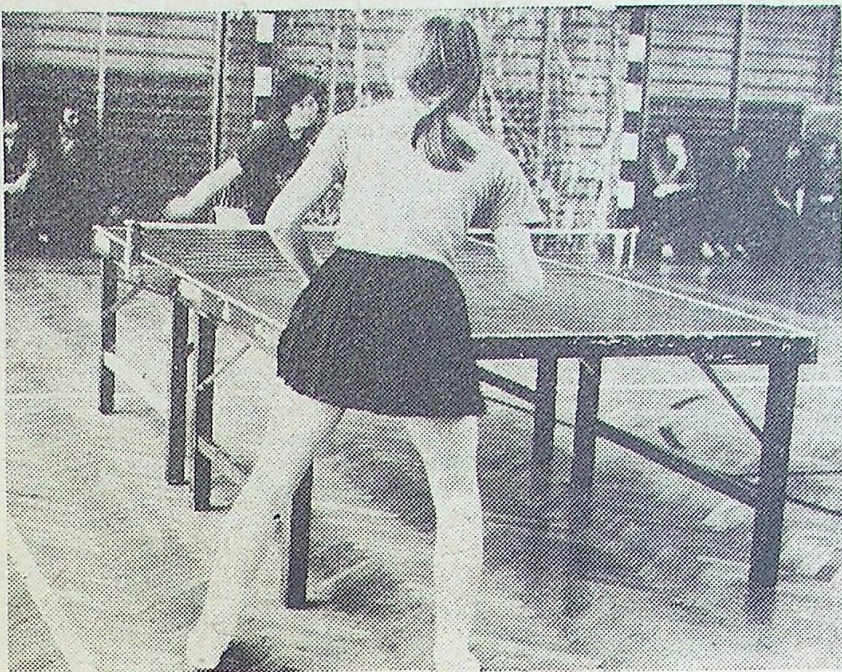
Walcząca w I lidze sekcja Zagłębia Lubin na co dzień boryka się z licznymi trudnościami, a szczególnie z brakiem sali dostosowanej do treningów i rozgrywania spotkań. Nie zraża to jednak zawodników i działaczy. Świadectwem dużego zaangażowania są tegoroczne sukcesy w pojedynkach z krajową czołówką. Pod koniec kwietnia odbyły się w Rzeszowie indywidualne mistrzostwa Polski. Największą niespodziankę zgłoszali właśnie lubińscy sportowcy. Alicja Skrzypicka wywalczyła tytuł wicemistrzowski. Brązowy medal zdobyła para Alicja Skrzypicka — Waldemar Betman. Skrzypicka wspólnie z Haliną Pawelczyk z Polonii Warszawa zajęła w grze podwójnej czwarte, a Zdzisława Nowik i Jadwiga Chądzyńska (Śleza Wrocław) piąte miejsce. Na szóstej pozycji uplasowali się Zdzisława Nowik i Roman Kowalski, a na ósmej Antoni Pawlak i Waldemar Betman. Sukcesy indywidualne sprawiły, że w punktacji zespołowej Zagłębie zdobyło pierwsze miejsce, wyprzedzając renomowane drużyny Siarki Tarnobrzeg i ROW-u Rybnik.

Pierwszym rewanżem za mistrzostwa Polski był rozegrany 5 i 6 maja w Lubinie ogólnopolski turniej o puchar zagłębia międzyowego ufundowany przez przewodniczącego KKKiT. Impreza wywołała duże zainteresowanie. Do Lubina zjechała prawie w komplecie cała czołówka krajowa. Przez dwa dni toczono zaciekłe boje w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej.

Na starcie turnieju drużynowego stanęło 14 zespołów polskich oraz zawodnicy z klubu POST Goerlitz. Eliminacje wyłoniły trzy najlepsze zespoły, które rozegrały decydujące spotkania. Z pojedynków tych obronną ręką wyszło Zagłębie Lubin, wyprzedzając Włókniarza Łódź i rybnicki ROW. Barw zdobywców

pucharu przechodniego bronili: Alicja Skrzypicka, Antoni Pawlak i Waldemar Betman.

Po spotkaniach drużynowych odbyły się indywidualne turnieje w grach pojedynczych kobiet i mężczyzn z udziałem 16 zawodniczek i 40 zawodników z 17 klubów. Nie obeszło się bez niespodzianek. Do największych z nich zaliczyć należy przegraną Zbigniewa Frączyka (Włókniarz Łódź) z Bronisławem Szostkowskim (Śleza Wrocław). Waldemara Betmana z Bogdanem Maćkowiakiem (Warta Gorzów). Antoniego Pawlaka z Henrykiem Grabowskim (Spójnia Warszawa) oraz Magdaleny Kucharskiej (AZS Gdańsk) z zawodniczką Barytu Boguszków Heleną Cyran. W wyniku walk eliminacyjnych do finałów zakwalifikowali się: Jadwiga Chądzyńska (Śleza Wrocław), Danuta Mania (Huragan Wojbórz), Helena Cyran (Baryt Boguszków) i Alicja Skrzypicka (Zagłębie Lubin), a wśród mężczyzn: Bogdan Maćkowiak (Warta Gorzów), Bronisław Szostkowski



Fragment pojedynku Ireny Radulskiej z warszawskiej Spójni (odwrócona tyłem) z Jadwigą Chądzyńską ze Ślezy Wrocław.

Fot. Tadeusz Matkowski

PARADA GWIAZD

ZYGMUNT ŁUSZCZ

4. Śleza Wrocław	1:1	4:3
5. Zagłębie II Lubin	1:1	5:4
6. Spójnia Warszawa	1:1	5:3

TURNIEJ INDYWIDUALNY

FINAŁY:

Kobiety: Chądzyńska — Mania 1:2, Cyran — Skrzypicka 0:2, Chądzyńska — Cyran 2:0, Mania — Skrzypicka 0:2, Chądzyńska — Skrzypicka 0:2, Mania — Cyran 1:2.

1. Alicja Skrzypicka	3:0	6:0
2. Jadwiga Chądzyńska	1:2	3:4
3. Danuta Mania	1:2	3:5
4. Helena Cyran	1:2	2:5

Mężczyźni: Maćkowiak — Szostkowski 0:2, Grabowski — Mysior 0:2, Maćkowiak — Grabowski 2:1, Szostkowski — Mysior 1:2, Maćkowiak — Mysior 0:2, Szostkowski — Grabowski 0:2.

1. Alojzy Mysior	3:0	6:1
2. Henryk Grabowski	1:2	3:4
3. Bronisław Szostkowski	1:2	3:4
4. Bogdan Maćkowiak	1:2	2:5

WYNIKI TURNIEJ DRUŻYNOWY

ELIMINACJE

Grupa I. Zagłębie Lubin — Śleza Wrocław 3:0, Warta II Gorzów — Piast II Nowa Ruda 3:0, Zagłębie — Warta II 3:0, Śleza — Admura Gorzów 3:0, Zagłębie — Piast II 3:0, Zagłębie — Admura 3:0, Śleza — Warta II 3:0, Warta II — Admura 2:3, Śleza — Piast II 3:0, Admura — Piast II 3:0.

Grupa II. Włókniarz Łódź — Spój-

nia Warszawa 3:0, Spójnia Warszawa — Piast I Nowa Ruda 0:3, AZS Gdańsk — Baryt Boguszków 3:2, Włókniarz — Piast I 3:0, Spójnia — AZS Gdańsk 3:2, Piast I — Baryt 0:3, Włókniarz — AZS 3:2, Spójnia — Baryt 3:1, Włókniarz — Baryt 3:1, Piast — AZS 0:3.

Grupa III. ROW Rybnik — Zagłębie II Lubin 3:2, POST Goerlitz — AZS Wrocław 0:3, Warta I Gorzów — ROW 2:3, Zagłębie II — POST 3:0, AZS — Warta I 0:3, ROW — POST 3:1, Zagłębie II — AZS 3:2, ROW — AZS 3:1, Zagłębie II — Warta I 3:1, POST — Warta I 0:3.

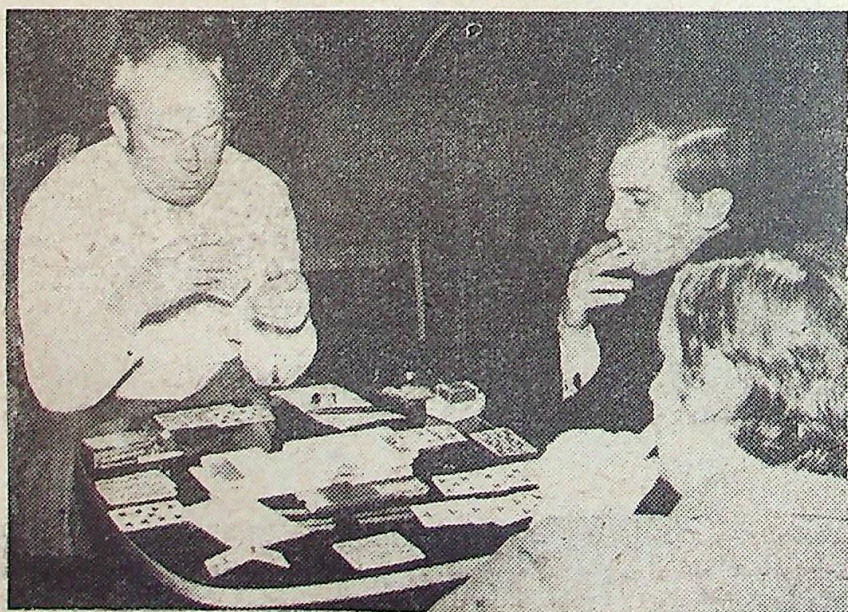
FINAŁY:

O miejsca 1 — 3: Zagłębie — Włókniarz 3:2, Włókniarz — ROW 3:1, Zagłębie — ROW 3:1.

O miejsca 4 — 6: Zagłębie II — Śleza 3:1, Spójnia — Śleza 0:3, Zagłębie — Spójnia 2:3.

1. Zagłębie Lubin	2:0	6:3
2. Włókniarz Łódź	1:1	5:4
3. ROW Rybnik	0:2	2:6

BEZ ATU!



Prezentujemy zdobywców pucharu „Konkretów”. Pierwszy od lewej mistrz krajowy Franciszek Indeka i jego kolega klubowy z Piasta Głogów Kazimierz Bednarek.

Fot. Tadeusz Matkowski

WNIEDZIELĘ, 6 maja, odbyły się w lubińskim DKZM-ie mistrzostwa brydżowe zagłębia międzyowego w konkurencji par. Nagrodą główną był puchar ufundowany przez redakcję „Konkretów”. W turnieju wzięło udział trzydziści par z Głogowa, Lubina, Polkowic, Złotoryi i Chobieni. Po trwających kilka godzin i stojących na wysokim poziomie rozgrywkach mistrzowski tytuł i puchar naszej redakcji zdobyła para głogowskiego „Piasta”, Franciszek Indeka i Kazimierz Bednarek. Drugie miejsce zajęli Marian Burczak i Andrzej Kochański z „Baszty” Złotoryja, a trzecie Jan Moska i Henryk Radek z „Piasta” Głogów. W punktacji drużynowej bezkonkurencyjni okazali się zawodnicy głogowskiego „Piasta”.

Oprócz pucharu i dyplomów zwycięskie pary otrzymały cenne nagrody rzeczowe ufundowane przez Dom Kultury Zagłębia Międzyowego, który znakomicie imprezę przygotował.

Zaraz po turnieju zwrócili się do nas z prośbą o pomoc zawod-

nicy głogowskiego „Piasta”. Okazuje się, że drużyna, która obecnie prowadzi zdecydowanie w rozgrywkach trzeciej ligi, odnosi wiele sukcesów w turniejach i posiada w swoim składzie zawodników klasy krajowej, nie ma opiekunów. Do niedawna pieczę nad nią sprawował i finansował jej działalność Powiatowy Dom Kultury. Przyjemności i satysfakcji z tego powodu mogło być wiele, obciążenie finansowe wcale nie zawrotne — kilkanaście tysięcy złotych rocznie. Dziwić się więc należy, że Powiatowy Dom Kultury przestał wspomagać sekcję.

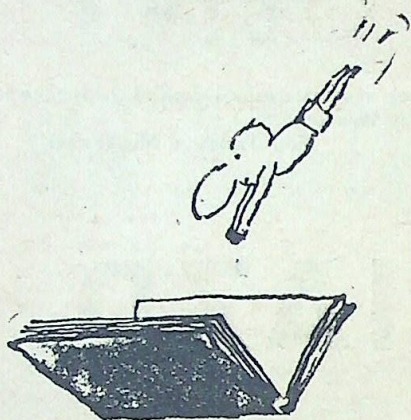
Liczyć jednak należy, że w mieście tak dużym i tak prężnym jak Głogów znajdzie się instytucja, która zaopiekuje się sekcją brydżową odnoszącą sukcesy. Zwracamy się z apelem do głogowskich działaczy sportowych i kulturalnych. Pomóżcie zdobywcom naszego pucharu. Czekamy na opiekunów utalentowanych brydżystów.

(S. P.)

„Dlaczego nauczyciele nie chcą się uczyć?”

Wydział Kultury Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy uprzejmie informuje, iż w pełni popieramy zajęcie przez Redakcję stanowisko i punkt widzenia przedstawiony w artykule. Informujemy również, że ocena omawianej imprezy będzie analizowana dwukrotnie: w gronie organizatorów i na zebraniu POP. Pragniemy dokładnie zarejestrować wszystkie błędy i niedomaganie zawinione przez organizatorów celem uniknięcia ich w przyszłości.

Z poważaniem:
kierownik Wydziału Kultury
Prez. MiPRN w Legnicy
mgr Jan Baran



DLACZEGO?

To pytanie najczęściej zadają dzieci. Ich naturczywość zna wszystkie mamy maluchów w wieku od lat trzech do siedmiu. Jest to pytanie bardzo kłopotliwe. Ludziom dorosłym zdarza się jednak bardzo często naśladować dzieci. W owym cytaniu i w niezaradności. Miałem okazję przekonać się o tym podczas majowych, świątecznych dni.

Dopisała pogoda, ale nie dopisali ludzie, którzy w czasie świątecznych imprez powinni pamiętać o swoich zawodowych obowiązkach. Przy wielu okazjach przypomina się, że Lubin jeszcze nie tak dawno był miastem kilkutyśiecznym. Dalej podkreśla się nie bez dumy, że Lubin ma obecnie czterdzieści tysięcy mieszkańców. Ktoś mógłby pomyśleć, że to powtarzanie znanego faktu jest nudne i niepotrzebne...

Otóż Lubin w czasie słonecznego, świątecznego dnia przypomina nadal miasto sprzed wielu lat. Po ulicach przelewa się wielotysieczny tłum spragniony autentycznego relaksu w mieście. Ten autentyczny relaks, to może być chwila spędzona w kawiarence na świeżym powietrzu, to może być rodzinna wycieczka na... lody.

Niestety, wielu ludzi myśli zapewne nadal, że Lubin jest miastem kilkutyśiecznym. Zeby zjeść porcję lodów trzeba się solidnie pomęczyć, zdenerwować. Trzeba długo stać w kolejce. Na palcach jednej ręki policzyć można punkty sprzedających „świątecznych smakolików”.

I właśnie w tym wypadku po ulicach Lubina spacerują dorośli ludzie zadający nieustannie owo dziecinne pytanie: DLA-CZEGO?

PEST

WZWIĄZKU z artykułem zamieszczonym w numerze 12 str. 6 z dnia 23 marca br. („Dlaczego nauczyciele nie chcą się uczyć?” — dop. red.) wyjaśniamy, że już dnia 23 lutego, natychmiast po otrzymaniu informacji o możliwości zorganizowania w naszej szkole spotkania autorskiego z uczestnikiem Legnickich Dni Poezji, prosiliśmy współorganizatora Społdzielczy Klub „Parnasik” o przedstawienie konkretnych propozycji. Niestety, zadowolono nas odpowiedzią „przyjdźmy do szkoły i omówimy sprawę”. Dopiero na trzy dni przed majowymi się odbył Dniami Poezji przedstawiciele „Parnasika” pojawili się u nas i zaproponowali spotkanie autorskie z Wiesławem Kazanieckim lub Janem Goczolem, „innych już nie mamy”, stwierdzili. Wobec tego nie otrzymaliśmy odpowiedzi wiążącej, lecz zapewnienie, że propozycja zo-

a więc w czasie trwania Legnickich Dni Poezji.

Nie czuliśmy się też zobowiązani do przedstawienia klubowi „Parnasik” naszego stanowiska w kwestii spotkania, gdyż nie daliśmy w czasie rozmowy wstępnej słowa wiążącego (podkr. red.) I stał właśnie nieporozumienie: z naszej strony brak potwierdzającej odpowiedzi na propozycję, a ze strony klubu działanie według własnego uznania, byle impreza się odbyła.

Wyjaśniamy również, iż szkoła nasza zawsze chętnie organizowała spotkania z ludźmi reprezentującymi kulturę i naukę. W ciągu ostatnich dwóch lat młodzież II LO w Legnicy gościła u siebie Wojciecha Słomiana Edwarda Kurowskiego, Lidę Grychotówną prof. dra Zonna, Zbigniewa Załuskiego i innych. W organizowaniu niektórych z wymienionych wyżej spotkań pośredniczył



Fot. Tadeusz Matkowski

CHCEMY I BĘDZIEMY SIĘ UCZYĆ...

stanie rozpatrzona przez nauczycieli języka polskiego, czyli osoby bezpośrednio zainteresowane, które też zdecydowały oświadczenie jednego z dwu wymienionych twórców, (podkr. red.). Organizatorzy poruszyli jeszcze kwestię opłaty za spotkanie (osiemset złotych) i na tym trwającą cztery minuty rozmowę zakończyli.

Dziwi nas fakt podany w Waszym poczytnym piśmie, że pecha miał Wiesław Kazaniecki, gdyż nie doszło do skutku jego spotkanie. Rzecz w tym, że nie zaprosiliśmy ani Wiesława Kazanieckiego, ani Jana Goczola, któremu dziwnym trafem pech się nie przydarzył. Szkoła nie wybrała żadnej z propozycji; zbyt mało było czasu na przygotowanie spotkania, uzgodnienie konkretnych zagadnień, które zainteresowałyby większość młodych słuchaczy. Jest to zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę dwie konferencje rady pedagogicznej i wywiadówki, które odbywały się w okresie 12—18 marca,

klub „Parnasik”, z czego obecnie i w przyszłości nie chcielibyśmy zrezygnować...

Osobnego komentarza wymaga inna część artykułu, dotycząca nauczycieli legnickich, a więc i nas. Nie jest prawdą, że nie chcemy się uczyć. Owszem, chcemy, tylko nie zawsze tak, jak życzą sobie tego organizatorzy Legnickich Dni Poezji, a może autor artykułu. Chodzi o to, że sesja popularnonaukowa, a właściwie odczyt na temat „Percepcja poezji współczesnej w szkole”, był zorganizowany w godzinach zajęć lekcyjnych (początek o 12.00). Każdy pedagog wie, że szkoła nie powinna w godzinach zajęć dydaktycznych organizować imprez i innych uroczystości z udziałem uczniów i nauczycieli. Postanowienie to jest zawarte w Dzienniku Urzędowym Min. Ośw. i Szkolnictwa Wyższego nr B-12 z dn. 21. XII. 1970 r. poz. 95. W przeciwnym wypadku nastąpi powrót do posiedzeń, porad, kursów-konferencji podczas pracy. W cza-

sie przeznaczonym na lekcje chcemy uczyć młodzież, a nie pilnować własnych spraw, chociażby to było uczenie się.

I wreszcie stwierdzenie optymistyczne. Nie jest tak źle z nami, skoro gdy „Wieczorem doszło do ciekawych zwierzeń poetyckich”, jak głosi podpis pod zdjęciem Waszej fotoreportera, a było to rzeczywiście ciekawe, to i my tam się znaleźliśmy. Dowodem jest właśnie załączone do artykułu zdjęcie naszej koleżanki, nauczycielki II LO w Legnicy. Idąc natomiast za przykładem Pana Pelczara proponowałabym taki tytuł naszego wyjaśnienia: „Chcemy i będziemy się uczyć, bo tego wymaga nasz zawód”. Jest on równie adekwatny do całości naszego listu, jak tytuł artykułu w Waszej gazecie do jego zawartości.

mgr Władysław Szymala
z-ca dyrektora szkoły
mgr Leszek Purgał
nauczyciele
(podpisy niezwetne)

ŁATWIEJ jest napisać długi list, niż przyznać się do popełnienia błędu lub niedopełnienia jakiegś obowiązku.

Prawdopodobnie nie potrafię nigdy zrozumieć różnicy pomiędzy zapewnieniem, że propozycja złożona przez organizatorów zostanie rozpatrzona, a brakiem słowa wiążącego. Zobowiązanie się do rozpatrzenia jakiegś sprawy, zmusza bowiem stronę zobowiązującą się do wypowiedzenia we właściwym czasie słowa: TAK lub NIE. Nie wiem, być może nie reguluje tego mojego przekonania żaden przepis zawarty w DZIENNIKU URZĘDOWYM, ale obowiązują przecież w naszym życiu społecznym oprócz tego jeszcze dobre zwyczaje.

Wielu poetów, z zawodu nauczycieli, mówiąc o nieobecności pedagogów uważało, że można w spo-

sób zgodny z obowiązującymi przepisami brać udział w tego rodzaju imprezie nawet w godzinach lekcyjnych. Niechaj dobrym przykładem tych możliwości będzie pani Anna Sznerch, która była aktywnym uczestnikiem wspomnianej dyskusji i całej imprezy. Może w tym tkwi właśnie tajemnica sukcesów polonistów i młodzieży Liceum Medycznego w Legnicy, w którym pani Anna Sznerch wykłada.

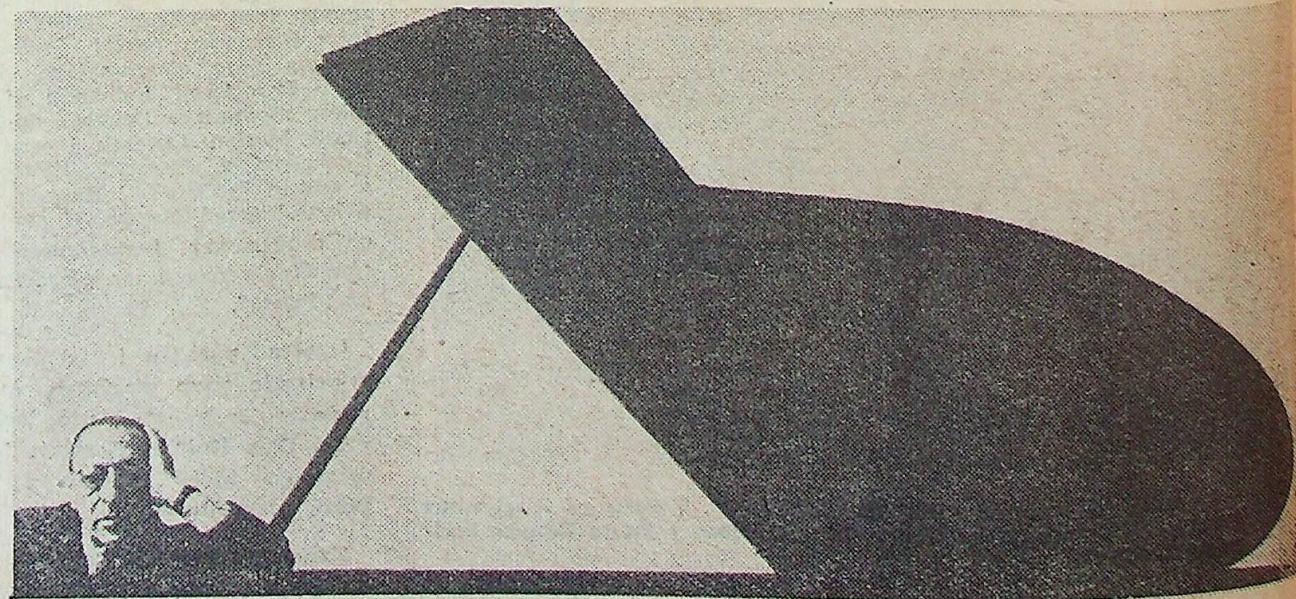
Wieczorem, kiedy doszło do ciekawych zwierzeń poetyckich, na sali znalazła się nauczycielka Waszej szkoły. Przecież nikt temu nie zaprzeczał. Chodziło mi cały czas o aktywny udział legnickiego środowiska pedagogicznego w sesji na temat „Percepcja poezji współczesnej w szkole”. Wieczorem, kiedy doszło do zwierzeń, było już dawno po sesji. W czasie owego „wieczoru zwierzeń” najciekawsze (zdaniem

ogółu a sądzę że i zdaniem Waszej Koleżanki) było wystąpienie Wiesława Kazanieckiego. Szkoda, że to ciekawe wydarzenie nie mogło odbyć się wcześniej w Waszej szkole.

Już teraz nie czas wdawać się w szczegółową polemikę. W dalszej części podtrzymuję uwagi dotyczące niewłaściwego potraktowania poważnej imprezy i mam nadzieję, że nasza dyskusja w tej sprawie pozwoli na uniknięcie podobnych wypadków w przyszłości.

Już po wydrukowaniu artykułu doszedłem do wniosku, że tytuł wy-pisany moją ręką był może zbyt „ostry”. Myślę, że wybaczą mi to ci wszyscy, którzy poczuli się nim niesłusznie dotknięci. Przyznaję się do tego „błędu”, chociaż zdaje sobie sprawę z tego, że przyznawanie się do błędów nie jest u nas w zwyczaju.

STANISŁAW PELCZAR



KOBIETA — SZPIEG

W OSTATNICH dwóch latach przed wybuchem wojny stosunki polsko-niemieckie zaczęły się gwałtownie pogarszać. Niemcy zażądały przyłączenia Gdańska do Prus. Rząd polski odrzucił te żądania. Nad Gdańskiem zawisła poważna groźba napaści ze strony Niemiec. Przygraniczne placówki polskiego wywiadu otrzymały zadanie szerokiego rozeznania w strefie przygranicznej. Wiele sukcesów zanotowała na swym koncie zwłaszcza placówka polskiego wywiadu w Bydgoszczy. Ale, niestety, nie zawsze wszystko kończyło się szczęśliwie...

Ekspozytura bydgoska prowadziła rozpoznawanie wywiadowcze w Pomorzu i w Królewcu. Znaczną rolę odegrały tu szczególnie kobiety. Jedną z nich była Eryka Bielang, Niemka polskiego pochodzenia, która stale mieszkała w Królewcu i od kilku lat pracowała w tym mieście w niemieckim dowództwie okręgu wojskowego.

Eryka Bielang została więc pozyskana do współpracy z wywiadem polskim na terenie Królewca. Zarówno w miejscu pracy jak i wśród znajomych Eryka cieszyła się pełnym zaufaniem, nikt więc nawet nie podejrzewał, że jej wyjazdy z Królewca do Sopotu łączą



ERYKA

opracował JAN WORKOWSKI

się ze spotkaniami z oficerem polskiego wywiadu. Że na spotkaniach tych systematycznie przekazuje cenne informacje dotyczące stanu liczebnego, uzbrojenia i przemieszczania wojsk niemieckich stacjonujących w Prusach.

Na konspiracyjnych spotkaniach w Sopocie, Eryka Bielang przeszła jednocześnie gruntowne przeszkolenie wywiadowcze. Uczono ją wszystkiego — konspiracji i zachowania w towarzystwie oficerów niemieckich, sposobu zdobywania potrzebnych informacji. Ustalono również umowy i niedostrzegalny dla przeciwnika znak w korespondencji na wypadek „wpadki”.

Eryka Bielang spełniała swoją niebezpieczną rolę wprost znakomicie. Ta młoda i ładna kobieta, dyskretna i obdarzona poczuciem lojalności wobec ojczyzny swej matki, zadania powierzone jej przez polski wywiad wykonywała bardzo dobrze, ściśle przestrzegając udzielanych jej w Sopocie instrukcji.

Kierownictwo bydgoskiej placówki doszło jednak wkrótce do wniosku, że częste przyjazdy Eryki do Sopotu mogą wzbudzać podejrzenia kontrwywiadu niemieckiego. Chcąc więc zapewnić agentce maksymalne bezpieczeństwo, ekspozytura uznała, że najlepiej będzie kontaktować się z Eryką w Królewcu, poprzez zaufanego człowieka. Miał nim być Mamel — były uczestnik Powstania Wielkopolskiego, uchodzący w swoim otoczeniu za dobrego Polaka. Mamel — urzędnik gdańskiej dyrekcji kolei mógł swobodnie poruszać się na trasie Gdańsk — Królewiec i bezpiecznie wykonywać zlecone mu zadanie.

Pozyskano więc go do współ-

pracy z polskim wywiadem. Od-tąd Mamel odbierał w Prusach od Eryki ważne informacje wywiadowcze, które w specjalnej skrytce wagonu dostarczał do Gdańska. Wszystko układało się dobrze i w bydgoskiej placówce nikt nawet nie przypuszczał, że Mamel okaże się zdrajcą.

PO PEWNYM czasie w skrytce kontaktowej w Sopocie znalazł się list Królewca, w którym Eryka wzywała do Prus Wschodnich kierownika bydgoskiej placówki polskiego wywiadu. Ale major Jan Żychoń kilka razy skrupulatnie analizując pismo Eryki zauważył, że oddana sprawie polskiej i uczciwie pracująca agentka zamieściła w nim umowny znak, który oznaczał, iż korespondencję tę napisała pod przymusem. Nie było wątpliwości, że Eryka Bielang została w Królewcu aresztowana.

W tym samym czasie Mamel ograniczył swoje wyjazdy do Królewca, a trochę później zniknął z Gdańska. W tym czasie inna agentka bydgoskiej placówki polskiego wywiadu, zatrudniona jako sekretarka kierownika niemieckiej placówki wywiadowczej w Królewcu doniosła, że Erykę Bielang zdradził właśnie Mamel.

Ekspozytura zaczęła go poszukiwać. Ta sama informatorka ustaliła, że Mamel znajduje się w Królewcu. Podstępem sprowadzono go z Prus do Gdańska. Wyto-czony mu proces całkowicie potwierdził zarzuty. Sąd wojskowy skazał Mamela za współpracę z Niemcami na karę śmierci.

Niestety, nie zdołano jednak wyrwać Eryki z rąk Niemców, którzy skazali ją na śmierć. Wyrok został wykonany...

CZARNA TRZYNASTKA

Okolice tragedii

Dalszy ciąg i dokończenie reportażu pod tym tytułem opublikujemy po ogłoszeniu wyroków przez Sąd Powiatowy w Boleśławcu.

LISTY

Bez gwarancji?

Dwudziestego kwietnia tego roku w Ścinawie w sklepie przy placu PZPR kupiłam rower marki „Romet” za 1320 zł. Rower ten, niestety, stoi nieczynny do tej pory, bo jak się okazało nie jest kompletny, tzn. nie ma go czym zmontować, bo w wyposażeniu zabrakło skrzynki narzędziowej. Mało tego, otrzymałam nieważną kartę gwarancyjną (brak na niej wszystkich wpisów gwarancji). A ja myślałam, że zostałam dobrze obsłużona...

Reklamacja w sklepie, w którym rower został kupiony, nie dała rezultatu. Sprzedawca twierdzi, że skrzynka była na bagażniku. Dziwne, że jej nie zauważyłam! Spytałam wobec tego, dlaczego karta gwarancyjna nie została wypełniona. Odpowiedziano mi: „Bo Pani szybko wzięła rower i poszła”. Ale przecież zanim wzięłam rower, musiałam zapłacić, a więc był chyba czas na to, aby sprzedawca zrobił wszystko, co do niego należało. Chyba nie jest on tylko po to, aby liczyć pieniądze. A na pewno nie po to, aby wykorzystywać sytuację, że klientka — starsza kobieta nie zna się na sprawach technicznych. Widać, w przyszłości będę musiała prosić sąsiadów o pomoc w zakupach.

Emilia Szwała
Ścinawa
ul. Ogrodowa 13/2

Jak dojechać do pracy?

Już prawie pół roku pracuję w Lubinie i największym moim kłopotem od tego czasu jest dojazd do i z pracy. Chodzi mi o kurs autobusowy relacji Lubin — Środa Śląska, a konkretnie o przystanek w Mażurówicach, gdyż stąd rano odchodzi jeden jedyny autobus o godz. 6.08, którym można dojechać do pracy na godz. siódmą. Codziennie jest on przeładowany do granic możliwości. Taka sama sytuacja jest z powrotem.

Dlatego też tą drogą zwracam się do dyrekcji PKS w Lubinie z prośbą, aby przy najbliższej zmianie rozkładu jazdy wzięto tę trasę pod uwagę.

Stała czytelniczka
z pow. lubińskiego
(nazwisko i adres znane redakcji)

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ZAPADAŁ JUŻ zmierzch, kiedy Joe Bents został za sobą światła Los Angeles.

Spojrzał krótko na dziewczynę obok. Siedziała sztywno, z tępym wyrazem twarzy. Biała suknia nosiła ślady szamotania. Ciemniejące sińce też świadczyły o burzliwej rozmowie. Nerwowo miętosiła jedwabną chusteczkę. Bała się...

— Może to nie ma sensu, ale chciałabym wiedzieć, jaki ty właściwie jesteś, Joe? — głos jej brzmiał płaczliwie.

Joe nie odpowiedział. Włączył radio. Znał to gadanie na pamięć; najpierw apelowanie do mężczyzny, później kawalera, następnie błaganie i propozycja... Kobiety zawsze się powtarzały. Nie mówiąc o tym, że nie potrafiły stoicko rozstać się z życiem. Takie gadanie psuło mu tylko nerwy, wolał słuchać radia.

— Powiedz, czy to sprawio ci satysfakcję? — indagowała dalej dziewczyna

— Widzisz laleczko, wszystko to, co masz mi teraz do powiedzenia, powinnaś była przedtem powiedzieć szefowi. Może Lou wysłuchałby ciebie. Mnie to nie obchodzi. Ja otrzymałem ścisły rozkaz i muszę go wypełnić.

— Rozkaz od Lou?

Joe wyjechał teraz na autostradę San Bernardino. Szef przykazał mu sfingowanie wypadku. Oczywiście możliwie w ustronnym i dogodnym miejscu. „Ale przede wszystkim musiał wpierw odzyskać pieniądze” — to polecenie szefa Joe zapamiętał dobrze. Spojrzał w lusterko. Zauważył światła towarzyszącego im samochodowi

— Ile kobiet już zamordowałeś? — dziewczyna nie dawała za wygraną. Usiłowała wciągnąć go w rozmowę.

— To dziwne, ale nie wyglądasz na zawodowego mordercę.

— Za dużo gadasz, laleczko!

— Czy ty się jakoś nazywasz? — spytała ironicznie.

— Owszem, nazywam się Joe Bents.

Spojrzał znowu przelotnie. I tym razem zauważył, że była piekielnie zgrabna. Postrzępiona suknia odsłaniała jej ramię. Wyglądało to całkiem, całkiem.

— Naprawdę nie wyglądasz na mordercę, Joe.

— Powtarzasz, się laleczko. I doprawdy mnie to nie obchodzi, co ty o mnie sądzisz. Wykonuję po prostu to, co mi zlecono...

— Wiem, wiem. Należysz przecież do jego ścisłej gwardii zabijaków. Ale może byś wreszcie przestał nazywać mnie laleczką. Nazywam się Constance. Przyjaciele mówią do mnie Connie. Ponieważ jednak jesteś moim katem, trudno żebyś się zaliczał do ich grona. Odzywaj się więc do mnie per Constance.

Mówiąc to odsłoniła jednak sporo wdzięku. A trzeba przyznać, że nogi miała bardzo długie.

Zostawili za sobą rogatki miasta. Ruch nie był zbyt duży. Teraz mógł się swojej ofierze przyjrzeć bardziej dokładnie. Ładna twarzyczka, pod sukienką rysowały się dziewczęce, niezbyt wielkie piersi, długie, czar-

ne włosy, a do tego jeszcze zielone oczy. Lou miał dobry gust. Za każdym razem.

Wiedziała, że mu się podoba. Przysunęła się więc trochę bliżej tak, aby mógł czuć, że siedzi obok niego.

— A gdybym z tobą poszła do łóżka, czy rozmyśliłbyś się, Joe, w tej sprawie?

W jej głosie brzmiała teraz większa pewność siebie.

— Nie, dziękuję — Joe nie mógł sobie odmówić sarkastycznego stwierdzenia: Nigdy nie przepadałem za używanymi wozami...

— Nie wiedziałam, że jesteś aż tak wybredny...

Teraz znowu skubała jedwabną chusteczkę.

— Ile ci Lou zapłaci, za to że mnie zgładzisz?

— W każdym bądź razie więcej, niż ty mi możesz zaproponować.

Tak, to była dobra zapłata. Właśny teren dla Joe. Teraz on w swoim rejonie działania będzie mógł pokazać prawdziwą klasę. Ale to był dopiero początek. Szybko postara się zwiększyć swoje wpływy. Dojdzie drugi, trzeci, czwarty rejon. On, Joe Bents, będzie to wszystko trzymał w swojej garści. Wszystkie nici rozgalęzionej, przestępczej organizacji będą się zbierały w jego gabinecie. Wówczas on będzie panem. A Lou... Wiadomo, niepotrzebni stają na drodze. A to, co zawadza, musi zniknąć.

TEN DRUGI samochód podążał w dalszym ciągu ich śladem. Dziewczyna zauważyła go także.

— Ktoś nas śledzi — stwierdziła nie bez cichej nadziei.

— Wiem o tym. Przecież jakoś muszę dostać się do domu po załatwieniu tej sprawy...

Rozpłakała się. Jej szczupłymi, dziewczęcymi ramionami wstrząsał płacz. Takie coś działa na nerwy.

— Skończ z tym wreszcie! — rzucił Joe ze złością i dodał gazu.

— Tak, ty jesteś bohaterem, prawdziwym bohaterem. Taki odważny. Więc dobrze, ty bohaterze, przyznaj, że się boję. Diabelnie się boję. Nie chcę umierać... Jestem taka młoda. Całe życie jeszcze przede mną. Czy możesz to zrozumieć? Ty zimny morderco, płatny bohaterze!

— Rozkaz to rozkaz. I nie rób mi scen. To w końcu nie mój pomysł. Lou tu jest szefem i jego słowo jest święte!

— A dlaczego? Wiesz przynajmniej dlaczego Lou chce mnie sprzątnąć?

— Szczerze mówiąc nie interesuje mnie to. W mojej branży ciekawość to zły nawyk. Można mieć z tym sporo kłopotów.

— A ja ci i tak powiem, dlaczego ze mną skończył. Ponieważ zraniłam jego przekłątą męską ambicję. Ponieważ wzięłam sobie to, co mi się słusznie należało. Bo chciałam się wreszcie wy dostać z tego bagna. Uwolnić od tych handlarzy narkotykami, sutenerów, morderców i innych szumowin. Dlatego Lou mści się na mnie. A przede wszystkim dlatego, że po dwóch latach miałam go dosyć,

po dziurki od nosa. Rozumiesz teraz, Joe? I dlatego ty dostaniesz swoją dolę za moją śmierć. Ale do kogo ja to mówię. Przecież to jest twój zawód, płatny morderca!

— Connie, mnie to doprawdy nie obchodzi, co było między tobą a Lou. Ja wykonuję tylko rozkaz! — Musiał przeciąć jej gwałtowną tyradę. To gadanie rzeczywiście działało mu na nerwy.

— Powiedziałeś do mnie Connie... — objęła go za szyję — Może jednak zostaniemy przyjaciółmi?

— Tak mi się wyrwało. To nie ma najmniejszego znaczenia, ale chcę, żebyś wiedziała, że nic do ciebie nie mam. Jesteś mi po prostu obojętna. Ale zrozum: rozkaz to rozkaz.

— Tak, ślepe posłuszeństwo, oto co trzyma całą tę bandę w ryzach — powiedziała jakby do siebie.

— Właśnie tak jest, Connie. Jesteś doprawdy miłą dziewczyną i gdybym cię zobaczył w jakimś barze, oczywiście w zupełnie innej sytuacji, to kto wie, może byśmy rzeczywiście przypadli sobie do gustu. Jestem chyba nawet pewny, że zakreśliłbym się koło ciebie. Ale tak, sama rozumiesz?

Przysunęła się do niego jeszcze bliżej. — Przecież wszystko da się jakoś naprawić. Nie musi to być teraz, ani tu. Sam byś o tym zdecydował. Na przykład w Meksyku... Co Joe? Co byś powiedział na Meksyk? Nawet sobie nie wyobrażasz, jakby nam było cudownie...

— Meksyk? Owszem marzyłem już o tym nieraz. Ale po to, aby takie

Constance roześmiała się cynicznie. Odsunęła się od Bentsa. Wiedziała, że połknął haczyk. Teraz wszystko zależało od tego jak rozegra partię.

— Nie jesteś zbyt mądry, Joe. Ale niewiele brakowało, a poszłabym na lep tej całej historyjki z barem i w ogóle inną sytuacją. Znam się jednak na tym, nie jestem znów tak bardzo wczorajsza. To orzecież Lou przekazał ci, abyś te pieniądze dla niego odzyskał. Mam rację?

— Nie mam pojęcia o czym ty mówisz, Connie.

— Nie masz pojęcia? Powiedzmy, że nie wiedziałeś ile tego jest. Tak, suma jest okragła, możesz jednak długo czekać zanim się dowiesz gdzie ją schowałam. Widzisz, to najlepsza asekuracja, taka polisa ubezpieczeniowa. Zanim się dowiesz, gdzie schowałam sto tysięcy dolarów, nie zrobisz mi krzywdy. A kiedy się dowiesz, o tym będę decydowała ja. Możemy tylko między sobą uzgodnić, gdzie ci o tym powiem. No, wybór jest prosty. Lou albo ja i sto tysięcy.

Joe musiał się opanować. Nie lubił takich skomplikowanych sytuacji.

— Możesz mi nie wierzyć Connie, ale ja naprawdę rozważałem niejednokrotnie sprawę wyjazdu do Meksyku. To zupełnie niezły pomysł.

— Nie jestem o tym taka przekonana. Jesteś nie tylko płatnym fagusem swojego szefa, ale do tego jeszcze kiepskim aktorem, Joe...

(cdn.)

ROZKAZ ZABIĆ!

marzenia się spełniły trzeba mieć kupę pieniędzy. Lou poszczulby swoich chłopców za nami nawet do Meksyku. Można się dobrze ukryć, ale trzeba mieć na to pieniądze. Masz taką flotę, Connie?

— Sto tysięcy dolarów! To chyba nie są drobne, Joe.

BENTS zagwizdał. Tak, to było jasne. Dlatego Lou kładł taki nacisk na odzyskanie pieniędzy. Sto tysięcy patyków to niezły grosz...

— Czy nie sądzisz Joe, że to wystarczy, aby ukryć się przed Lou? Przecież on też nie jest nieśmiertelny. Można by kogoś z jego rywali poinformować, jak wygląda system ochrony... No zresztą, co ja tobie będę mówiła. To w końcu ty jesteś fachowcem od mokrej roboty.

— A więc taki grosz posiadasz, Connie? Jestem naprawdę zaskoczony. A gdzie schowałaś, ten swój majątek?



TV PROGRAM

11-17. V. 1973
PIĄTEK

8.20 „Przyjęcie” — film fab. prod. rum. 9.55 Dla kl. VII Wychowanie obywatela. 10.55 Dla kl. VIII Chemia. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV — kurs przyg. Rysunek techniczny. 16.30 — Dzień. 16.40 Spraw. z trasy Wyścigu Pokoju — II etap na trasie Pardubice — Brno. 17.35 Nie tylko dla pań. 18.00 Gramy o telewizor. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Za kierownicą. 19.30 Dzień. 20.15 Spotkanie z Barbarą Krafftówną. 20.50 Panorama. 21.30 Teatr TV Jerzy Broszkiewicz — „Przepis ze starej kroniki”. 22.30 Dzień. 22.45 Kronika Wyścigu Pokoju. plus wiad. sport.

PROGRAM II

17.15 Po festiwalu zakoplańskim. 18.00 TV Uniwersytet Powszechny TWP. 18.30 Jez. ang. 19.00 Angielskie filmy historyczne. 19.30 Dzień. 20.15 Monografia muz. (Józef Elsner). 21.20 Estrada Poetycka: Rafał Wojaczek „Muszę być ktoś”. 21.40 24 godziny. 21.50 „Zakochani” — film fab. prod. radz. 23.05 Jez. ang.

SOBOTA

8.05 „Gdy nadejdzie wrzesień” — film fab. prod. USA. 9.55 Dla kl. VII Zoolo-gia. 10.55 Dla kl. VIII Nauka o człowieku. 11.55 Dla kl. VIII Geografia. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.30 Na obolskiej ziemi. 16.05 TV Informator Wydawniczy. 16.30 Dzień. 16.45 Spraw. z trasy Wyścigu Pokoju III etap — Brno — Dubnica. 17.30 XXVIII trójmecz harcerski. 18.35 „Godzina Orfeusza”. 19.30 Mon-tic. 20.15 Teatr Rozrywki Françoise Sagana — „Zamek w Szwecji”. 21.50 Dziennik. 22.05 Kron. WP plus wiad. sport. 22.25 „Gdy nadejdzie wrzesień” — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

17.00 Filmy. Kazimierza Karabasa. 17.55 Doktorat z myślenia. 18.25 „Lagody drapieżnik” (Człowiek i morze) ser. film dok. prod. amerykańsko-kanadyjskiej. 18.50 Jez. niem. 19.30 Monitor. 20.15 „Kowal Weland” — film, wersja opery Jana Levoslava Belli — film prod. CSRS. 21.16 24 godziny. 22.15 „Wesołe rytmy” progr. TV NR. 23.15 Jez. ang.

NIEDZIELA

7.45 TV Kurs Roln. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Teleranek. 10.35 „Świat, który nie może zginąć”. 11.00 W kręgu mistrzów sztuki. 11.30 Zespoł Tańca Ludowego im. Harmona w Łodzi. 12.05 Dzień. 12.20 Przemiany. 12.50 Dla dzieci: Irena Jurgielewiczowa — „Ośmiu lalek i jeden miś”. 13.45 „Dziś Warszawa, jutro Praga” — teleturniej. 14.35 Losowanie Totolotka. 14.55 Spraw. mag. sport. 17.30 Rep. film. 17.55 „Romeo i Julia” — film fab. 19.30 Dzień. 20.15 „Elżbieta, królowa Anglii” — ser. film fab. prod. ang. 21.00 PKF. 21.50 Sofia — show — progr. w wyk. grupy artystów bułgarskich. 22.35 Mag. sport. i kron. Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II

16.50 Dla młodych widzów: „Rund”. 16.55 Spotkanie z artystami. 17.50 Konc. WO RiTV pod dyr. K. Korda. 18.30 — „Venus z Solare” wg opow. Vercoorsa. 19.30 Dzień. 20.15 „Zwycięzcy z Oberhausena” progr. dok. 21.00 Muzyczny ekran. progr. estrad. CSRS. 21.45 Filmy studyjne: „Zeszłego roku w Marienbadzie” — film fab. prod. franc.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.05 Politechnika TV. 16.15 Sprawozda-

nie z trasy XXVI Wyścigu Pokoju. 17.30 Dziennik TV. 17.40 Zwierzyńcie. 18.10 Rozmaitości. 18.25 Pr. rozrywko- wy z Wrocławia. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr TV: Jan August Kisielewski „Karykatury”. 21.35 „Sezam” — magazyn handlu zagranicznego. 20.05 Dziennik TV. 22.20 Kronika Wyścigu Pokoju i wiadomości sporto- we. 22.40 Gra Emanuel Ax (USA) forte- pian.

WTOREK

8.30 „Elżbieta, królowa Anglii” film seryjny prod. angielskiej. 10.00 Dla szkół kl. IV — W. delecje Wisły. 10.55 Kl. III lic. Język polski. 11.30 Filmy dokumentalne. 12.45 Kl. I lic. Język polski. 14.30 TV Podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania — pr. z Wrocławia. 15.20 TV Technikum Rolni- cze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Telewizja Młodych. 18.20 Magazyn społeczny pr. z Wrocławia. 18.40 Miasteczko na szla- ku — publicystyka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Piękna Angelika” film fab. prod. francuskiej. 21.55 Ex Libris — magazyn książki. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Kronika Wyścigu Pokoju + wiadomości sporto- we.

PROGRAM II

17.00 Zwierzyńcie. 17.30 Magazyn Stu- dencki. 18.00 Jadiośpis dla milionów — program public. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Nadzieje spe- lnione i niespełnione — Afryka — (Te- lewizyjny Atlas Świata). 20.55 Estrada Młodych Muzyków. 21.35 24 godziny. 21.45 Szkice — program publicyst. 22.15 Język niemiecki. 22.40 Kino Wersji Ory- ginalnej odc. II „Matka Stark”.

ŚRODA

8.15 „Piękna Angelika” film fab. prod. francuskiej. 9.55 Kl. VIII. Historia — Poczdami i Norymbergą. 10.25 „Sybe- ryjscy mistrzowie” film dokument. prod. TV radzieckiej. 10.55 Kl. VII Fi- zyka. 11.55 Kl. VII Historia. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 14.55 Politechnika TV. 16.05 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyścigu Pokoju. 17.20 Dziennik TV. 17.30 Sprawozdanie z międzypaństwowe- go meczu piłki nożnej Polska — Ir- landia z Wrocławia w przerwie ok. 18.15 Rozmaitości. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Cienie zanikają w południe” film ser. prod. radzieckiej kolor. 21.20 Świat i Polska. 22.00 Z cyklu: Balet. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Kronika Wys- cigu Pokoju + Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.45 Nasze recenzje. 17.05 Nie tylko sprzymierzeńcy — program public. 17.30 Świat w kamerze naszych reporterów. 18.00 Wielcy ludzie a muzyka — Kon- stanty I. Gałczyński. 18.45 Język fran- cuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Muzyka bez dyrygenta — koncert rozrywkowy TV CSRS. 20.50 Kryptonim N. 21.20 24 godziny. 21.35 Teatr Kobra — Patrick Quentim — „Fatalna kobieta”. 22.50 Jez. rosyjski.

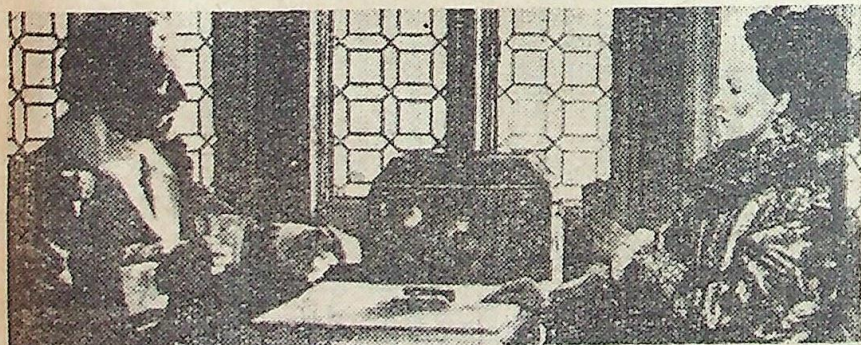
CZWARTEK

7.55 „Cienie zanikają w południe”, film ser. prod. radz. 9.00 Kl. VII Che- mia. 9.55 Kl. III lic. Język polski. 10.55 Kl. III lic. Język polski. 12.00 TV Po- dyplomowe Studium Organizacji i Za- rządzania. 12.45 Kl. VIII Język polski. 14.00 Matematyka w szkole. 14.40 TV Technikum Rolnicze. 15.50 ITP. 16.10 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyścigu Pokoju. 17.20 Dziennik TV. 17.30 Ekran z bratkiem. 18.15 PKF. 18.25 Sigma. 18.45 Kwadrans akademicki. 19.30 Dzien- nik TV. 20.15 Teatr Sensacji — Jerzy Janicki „Akcja V”. 21.25 Rodzina — program public. 21.50 Ekspres nr 26. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Kronika Wys- cigu Pokoju + wiadomości sportowe.

PROGRAM II

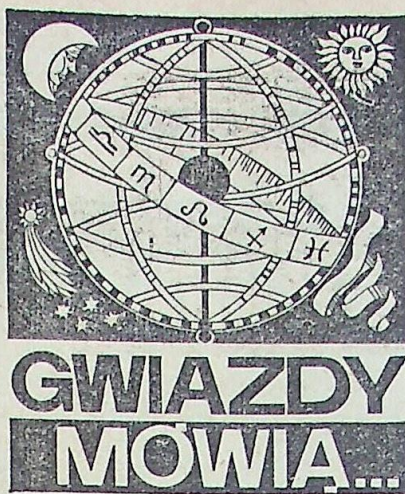
16.10 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyścigu Pokoju. 17.20 Kolorowe spot- kania. 17.45 Kino Filmów Animowanych. 18.25 Kostium kobiety polskiej. 18.50 Język angielski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Program rozrywkowy TV NR. 21.15 Galeria 33 milionów. 21.40 24 go- dziny. 21.50 „Ludzie przeciwko sobie” film fab. prod. włosko-jugosłowiańskiej. 22.35 Język francuski.

PROPONUJEMY



Glenda Jackson (Elżbieta) i Robin Ellis (hrabia Essex) w filmie „Elżbieta, królowa Anglii”.

KRÓLOWA ELFOW, czyli Elżbieta I jest bohaterką nowego sześcioczęściowego serialu telewizyjnego pt. „Elżbieta, królowa Anglii”. Była ona córką sęci- tej Anny Boleyn i Henryka VIII (którego dzieje poznaliśmy w serialu „Sześć Henryka VIII”). Elżbieta I była władczynią o bogatej osobowości i wy- żon Henryka VIII. Pod jej rządami rozkwitła wspaniała kultura i umocniła się międzynarodowa pozycja Anglii. Otoczona nimbem Królowej-Dziewicy, odrzu- cała koleżeńskie pretensje do ręki. Przez pewien czas związała się romansem z urodzonym hrabią Essexem (oboje na zdjęciu). 13 maja zobaczymy pierwszy odcinek pt. „Lututko” (następne w każdą niedzielę). W tym tygodniu polecamy inne także ciekawe filmy. „Zeszłego roku w Ma- rienbadzie” to studium psychologiczne Alaina Resnais, laureata międzynaro- dowych nagród, twórcy filmu „Hiroshima, moja miłość”. Głównymi rolami: Gina Lollobrigida i Rock Hudson występują w komedii amerykańskiej „Gdy nadejdzie wrzesień”. Dobra rozrywka. TEATR. Któż z nas nie czytał modnych niegdyś powieści Françoise Sagana: „Witaj smutku”, „Pewien uśmiech”, „Czy lubi pani Brahmsa?”. Sagan napisała także w 1960 roku dramat „Zamek w Szwecji”, który proponuje nam Teatr Rozrywki w znakomitej reżyserii (Edward Dziwowski) i obsadzie (m. in. Ire- na Kwiakowska, Edward Dziwowski, Magda Zaradzka). Przekład Anna i Je- rzy Lisowscy, scenografia Małgorzata Spychalska-Komar.



11-17. V. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.



Uratowanie komplikującej się sprawy zależy tylko od twojego uporu. Nie daj się nabrać na mgliste obietnice. Bar- dzo przyjemne będą ostatnie dni ty- godnia.

BYK 21. IV. — 21. V.



Prawda okaże się nie- zbyt przyjemna, ale trze- ba będzie jej stawić czo- łą. Nie trać głowy, bo i w tym wypadku oka- że się, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło...

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI



Małe niepowodzenie wynikłe z twojego nie- dopatrzenia będzie tro- chę zabawne, więc mo- że wywołać przycinki ze strony znajomych: Ratuj się poczu- ciem humoru.

RAK — 22. VI. — 22. VII.



Zaniechaj frazesów i deklaracji, bo nikt w nie już nie wierzy. Mało kto wierzy też, że naprawdę potrafisz coś zrobić...

LEW — 23. VII. — 22. VIII.



Nie wahaj się przed planami „na wyrost”. Mądrze tylko obmyśl tak- tykę ich realizowania. W drugiej połowie tygodnia niespodziewana wiadomość ucieszy cię.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.



Twój uczynek w gro- nie najbliższych zostanie z konieczności zauwa- żony i nie wywoła entu- zjasmu. Czy wyciągniesz z tego odpowiednie wnioski?

WAGA 23. IX. — 23. X.



Z nieprzewidzianych po- wodów sytuacja się zmieni i wiele będzie za- leżało od ciebie. Mądrze byłoby jednak poradzić się drugiej osoby, zanim coś zade- cydujesz.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Zbyt szybki wybór bę- dzie się wiązał z dużym ryzykiem. Szans „pó- wódzenia” nikt lepiej nie o- ceni niż ty. I ty najle- piej wiesz, czy warto jeszcze trochę poczekać...

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Twoja cierpliwość zo- stanie poddana wielkiej próbie. Nie daj się spro- wokować do nierozsąd- nych kroków. Nie trać wiary zbyt szybko w słuszność swojego postępowania.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.



Musisz zdecydować się na ustępstwo, chociaż może ci ono wiele kosz- tować. Sprawa jest bar- dzo ważna i wiesz, że twoja postawa może bardzo pomóc.

WODNIK 21. I. — 20. II.



Jeżeli chcesz osiągnąć więcej, musi powrócić do twoich planów rozmach. Nie obawiaj się drobiaz- gów, które są nieistotne, myśl o sprawach naprawdę waż- nych.

RYBY 21. II. — 20. III.



Zaczętą sprawę musisz doprowadzić do końca, chociaż może teraz nie masz na to ochoty. Ale kiedyś możesz żałować... Planowane spotkanie zakończy się dosyć istotną rozmową.

SMACZNEGO

SZPINAK PO WŁOSKU

1 kg szpinaku przebrać, usunąć o- gonki liści, umyć dokładnie, a na- stępnie ugotować w odrobinie oso- lonej wody. Gdy szpinak będzie miękki — osączyć go dokładnie i lekko odcisnąć. Formę ze szkła o- gniotrwalego lub kamionki wysma- rować dość grubo masłem i nałożyć równomiernie szpinak. Zalać go so- sem beszamelowym zmieszanym z tartym ementalerem (10 dkg). Po- łożyć na wierzchu kawałki masła i wsunąć formę do gorącego pie- karnika. Czas zapiekania od 25 do 35 minut. Podawać z ryżem ugo- towanym na sypko lub z puree z ziemniaków.

SZPINAK PO ANGIELSKU

Liście szpinaku przebrać, umyć i wrzucić na wrzącą, osoloną wodę, razem z ząbkami czosnku i szczyp- tą cukru. Gotować około 5 minut. Osączyć. Polać tartą bułką zrumie- nioną z masłem.

ZAPIEKANKA Z RYŻU I SZPINAKU

Wypieć na sypko półtorej szklanki ryżu. Gdy ryż nieco ostygnie, połą- czyć go delikatnie (żeby nie pognieść ziarenek) z 10 dkg drobno posieka- nej kielbasy szynkowej i 5 dkg tar- tego sera żółtego. Półtorej szklanki szpinaku umyć bardzo dokładnie, sparzyć wrzątkiem, osączyć na si- ku po czym dość drobno posiekać dodaj- ąc łyżkę roztopionego masła, dwa niezbyt drobno posiekane jaja na twardo, szczypkę gałki muskato- wej oraz soli do smaku. Można do- dać jeszcze jeden posiekany na miaz- gę ząbek czosnku. Gruby rondel e- maliowany albo naczynie ogniotrwa- łe wysmarować masłem i wysypać tartą bułką. Nałożyć warstwę ryżu (mniej więcej połowę), warstwę szpi- naku (połowę), warstwę ryżu i zno- wu warstwę szpinaku. W wierz- chniej warstwie szpinaku zrobić wgłębienie, w które wbić po jednym jajku na osobę. Całość posypać tar- tym żółtym serem. Pomiędzy wbi- mi jajkami położyć po kawałeczku masła. Rondel wsunąć do gorącego piekarnika na 15-20 minut.

Burmistrz podpatrywacz

Edgar Zufferey, 55-letni burmistrz szwajcarskiej miejscowości Chippis wynajmował przez kilka miesięcy swoje miejskie biuro w Genewie trzem przedstawicielkom najstarszej profesji. Oczywiście sprawa wyszła na jaw. Skandal jest tym pikantniejszy, że leciwy burmistrz podglądał

„sceny rodzajowe” z sąsiedniego pomieszczenia. Oskarżony o sutenerstwo Zufferey otrzymał 10 miesięcy więzienia oraz karę pieniężną w wysokości 35 tysięcy franków szwajcarskich. Oczywiście utracił także swoje intratne stanowisko.



Księżycowa miłość

„Miłość z białym jest jak miłość z człowiekiem z Księżycy” — twierdzi 22-letnia stewardessa, Monica

Steward. Ostatnio z powodzeniem występuje ona na łamach nowojorskiej gazety murzuńskiej „Black-Star”.

Powrót na drzewa?

Zawsze coś nowego — oto hasło, które przyświeca hollywoodzkiemu kręgom towarzyskim. Ostatnią nowością garden party jest rozsądzanie gości w konarach drzew. Aby jednak zapobiec wypadkom, a raczej spadkom po spożyciu nadmiernej ilości cocktailów, pod drzewami przymocowuje się sieć. A swoją drogą nawet J. J. Rousseau głosił hasła powrotu do natury, nie przewidział chyba powrotu na drzewa.

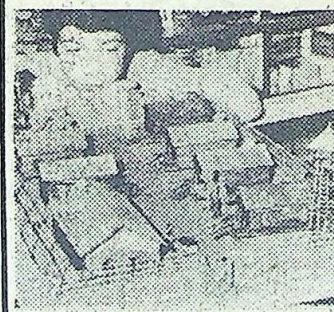


Zażyj tabaki...

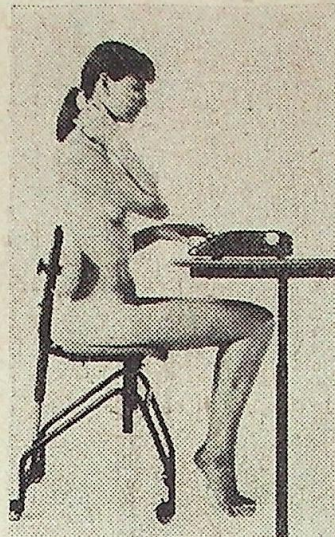
Jack Roup, 58-letni leśniczy z Adlington, zwyciężył w pierwszych brytyjskich mistrzostwach w zażywaniu tabaki. W ciągu 2,19 minuty niuchnął 75 razy, nie kichając przy tym ani razu. To się nazywa mistrz nad mistrze!

Na zdjęciu lewym: Typowa pozycja przy pisaniu na ma-

Makabryczna zabawa



Zrozumiałe oburzenie opinii publicznej wywołał fakt wypuszczenia na rynek przez mediolański sklep zabawkarski „Hobby-Toys” nowej zabawki dla dzieci. Jest nią wykonany z plastiku obóz koncentracyjny z wieżyczkami strażniczymi, barakami, drutem kolczastym i SS-manami. Miejsce kaźni milionów bestialsko zamordowanych ofiar — oto najbardziej makabryczna zabawa.



Siedzenie jest niebezpieczne

Połowa ludzkości siedzi. Na krzesłach. Jedząc, czytając, ucząc się, szyjąc itd. A przecież wszystkie te czynności można wykonywać również stojąc, leżąc, kucząc lub spacerując. Tak, jak to czyni druga połowa ludzkości. Nadmierne siedzenie — osiem do dziesięciu godzin dziennie powoduje, zdaniem anatoma, doktora C. J. Alexandra z Nowej Zelandii, choroby żył. W krańcowych przypadkach może to nawet doprowadzić do stanów zapalnych. Zaś najpowszechniejszym zjawiskiem, pochodną nadmiernego wysiadania na krzesłach, są żylaki.

Na zdjęciu lewym: Typowa pozycja przy pisaniu na ma-

szynie. Plecy znajdują oparcie, natomiast nogi są w pozycji nienaturalnej. Na zdjęciu z prawej: Inny przykład równie szkodliwego sposobu siedzenia demonstrowany, o zgrozo! na szkielecie.

Wymarzony zawód

Mimo niezbyt higienicznych warunków pracy, zakłady oczyszczania miasta w Tokio nie uskarżają się na brak kandydatów do zawodu czyszcicieli. Atrakcyjną stroną tego zawodu są bowiem stosunkowo wysokie zarobki dochodzące do trzystu dolarów miesięcznie oraz skrócony dzień pracy. Nic więc dziwnego, że na dwieście wolnych miejsc zgłosiło się aż 1.658 chętnych. Doszło nawet do swoistej rywalizacji, ponieważ dyrekcja tokijskiego ZOM-u zdecydowanie odrzuciła propozycje studentów i maturzystów, twierdząc że traktowałiby oni zajęcie tylko sezonowo. Chętnie przyjęto natomiast taksówkarzy, kelnerów i innych przedstawicieli zawodów o wydłużonym dniu pracy. Zwłaszcza zony były zainteresowane, aby ich mężowie mieli wreszcie dla nich czas wieczorem. Słowem — czyszciciel zawód wymarzony.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — miejsce, gdzie w starożytności znajdowała się słynna latarnia morska; 7 — lubi siedzieć w domu; 10 — jeden z tygodników; 12 — oaza; 14 — pra-O-setyniec; 16 — unosi się nad bagnami; 17 — ustalona ilość; 18 — Zorba; 19 — van Gogh odciął je sobie; 20 — odtwórcy roli; 22 — rozebrana; 25 — archaiczna pralka; 27 — sztandar; 29 — arbuz; 30 — okres ery paleozoicznej; 31 — rodzaj muzyka;

PIONOWO: 2 — marka pasty do obuwia; 3 — starożytne liczydło; 4 — atrybut hydraulika; 5 — tło akcji; 6 — zespół obozów; 8 — biblijna postać; 9 — szpecząca choroba; 11 — historyczna miejscowość we Włoszech; 13 — polskie „miasto młodości”; 15 — zwierzę futerkowe; 16 — czynność pożywna; 20 — pożywka dla bakterii; 21 — przy butach taterników; 23 — rynek w starożytnej Grecji; 26 — rzeka w Peszcie; 28 — do popisu;

Pozłomo: Sara, keton, salopa, kabel, Al, Paganini, mamatyga, Orwa, „Rota”, lada, kark, enolaza, Ra, unikat, tabella, Ala, kir, Nida, szaman, rana, cesja, szal, kapela, aceton, Arago, cło, klan, Lota, zamianna, kiper, nitka, NASA, Samos, oaza; Pionowo: selen, atol, Ropa, analiza, kabała, saga, Parana, Amado, Igor, naturalizacja, moleta, waluta, raz, kanalizacja, katarzyna, Ibadan, kamasze, rozkaz, esperanto, lanolina, logika, Cala's, Tanaka, czas, Łada, kino, opad, test, arab, mim.

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: Marek Hojniak, ul. Złotoryjska 138/6, 59-220 Legnica; Beata Jónska, ul. Główna 21, 58-351 Sokołowsko k. Wałbrzycha; Augustyn Jakusko, ul. Fiołkowa 32/7, 53-239 Wrocław. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki numer 19 mija 19 maja. Rozwiązanie krzyżówki z numeru 17 (krzyżówka pierwszomajowa):

